Nr 16 Czwartek, 16 stycznia 1936 r.

REDAKCJA I ADM... ul. Sienna 64 Ca... Za wiersz ... mm. szerokości 25 gr. ... (6 łamowy) 70 gr. w d...ych za wyraz 20 gr.

Biblioteka Narodowa Warszawa

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prezencie oraz w dodatku MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Jasna i realna polityka zagraniczna Polski

Exposé ministra J. Becka

Największa sala w gmachu sejmowym — poza salą plenarnych obrad — ledwo mogła wczoraj pomieścić posłów i senatorów, którzy stawili się, by wysłuchać exposé ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka.

Komisja zagraniczna, przed której forum minister miał zobrazować stanowisko Polski wobec świata, składa się z 21 członków. Na sali było jednak tłoczno, tak, iż z trudnością posłowie i senatorowie mogli się zmieścić.

W przylegającym do sali komisyjnej korytarzu zgromadzili się sprawozdawcy pism stołecznych i prowincjonalnych, jakoteż bardzo liczni korespondenci prasy zagranicznej.

Do sali komisyjnej przybywają czołowe osobistości naszego życia publicznego. Są marszałkowie Sejmu i Senatu, są byli premierzy, piastujący mandat poselski lub senatorski, są wyżsi urzędnicy ministerstwa spr. zagr. z podsekretarzem stanu p. Szembekiem na czele.

Posiedzenie otwiera prezes komisji, poseł Schätzel, poczem natychmiast zabiera głos min. Beck. Przemawia do zebranych na sali, a równocześnie do setek tysięcy słuchaczy w kraju; mowa bowiem ministra jest transmitowana przez radjo. Trwa ona około pół godziny i zostaje wysłuchana z niesłabnącą uwagą.

Bezpośrednio potem odracza pos. Schätzel posiedzenie do dnia dzisiejszego. Nad expose rozwinie się dyskusja, a nie jest też wykluczone, że min. Beck zabierze po raz wtóry głos, by wypowiedzieć się co do poglądów wyrażonych w dyskusji.

Expose min. Becka podajemy na str. 2-ej, poniżej zaś cytujemy kilka najbardziej charakterystycznych oświadczeń:

W przewidywaniu rozstroju stosunków międzynarodowych, który dziś obserwujemy, polityka polska szła drogą poszukiwania elementów konstruktywnych, a realnych, rozwiązań dla nas i dla innych pożytecznych, a praktycznych...

Naszą rzeczą jest określić, co uważamy za rejon polskich zainteresowań i żadnej gotowej recepty na ten temat nie przyjmiemy. Kto pragnie naszej współpracy, musi się z nami co do tego porozumieć...

Punktem wyjścia dla polityki polskiej jak też i celem ostatecznym musi być oczywiście interes Polski, a nie co innego. Żaden wzgląd uboczny, ani żadna abstrakcyjna doktryna nie może mieć na nią wpływu.

Układów politycznych podpisaliśmy niewiele, ale podpisaliśmy je po to, aby dotrzymać — wymagając oczywiście od każdego z naszych partnerów wzajemności.

Jeden z byłych członków rządu litewskiego brał czynny udział w organizowaniu i finansowaniu akcji terorystycznej w Polsce. Gdyby się okazało, że nie jest to epizod z przeszłości, lecz istniejąca stale akcja rządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niebezpieczny dla pokoju.

O atmosferze między Polską a Czechosłowacją decydować będzie traktowanie Polaków w Czechosłowacji.

Pościg policji na lokomotywie

za zbiegłym oszustem rumuńskim

WIEDEŃ. 15.1.

W nieznanych okolicznościach nastąpiło aresztowanie przez policję wiedeńską obywatela rumuńskiego Eremiasza Grossa, b. właściciela wielkiej firmy naftowej „Fagero".

Przed kilku dniami Gross przybył do Wiednia z Bukaresztu swem luksusowem autem i zamieszkał w jednym z najwytworniejszych hoteli.

Wczoraj nadeszła z Bukaresztu do policji wiedeńskiej depesza z żądaniem natychmiastowego aresztowania Grossa, okazało się bowiem, że popełnił on szereg oszustw, narażając rumuński skarb państwa na stratę 80 milionów lei.

Gdy wydelegowany komisarz policji przybył do hotelu, w którym zamieszkał Gross, dowiedział się, że już przed kilku godzinami udał się on na dworzec kolejowy z zamiarem wyjazdu do Paryża.

Tymczasem stwierdzono, iż Gross nie wyjechał ekspresem paryskim, lecz pociągiem osobowym, co dowodziło, że nie jedzie do Paryża, lecz zamierza ukryć się w jakiejś osadzie.

Zamiast przeto rozsyłać telegramy gończe, wysłano w pościg za owym pociągiem specjalną lokomotywę, na której wyjechał komisarz policji w asyście dwu wywiadowców.

Pościg udał się. Zbiegłego przemysłowca - oszusta dopędzono i aresztowano na stacji Felskirchen i niezwłocznie przetransportowano pod eskortą spowrotem do Wiednia. (cl)

Powódź

grozi Niemcom

BERLIN. 15.1.

Powódź, która nawiedziła już Francję i Anglję, poczyna obecnie zagrażać także Niemcom południowym.

Rzeki Ren i Mozela wezbrały gwałtownie, a gdzieniegdzie nawet wystąpiły już z brzegów.

Najgroźniej sytuacja przedstawia się w Koblencji, gdzie domy nadbrzeżne musiano opróżnić z mieszkańców, gdyż silny nurt rzeki podmywa fundamenty. (er)

Aresztowani bandyci po wyroku uniewinniającym

Sędziowie zlękli się zemsty gangsterów

LONDYN. 15.1.

Z Nowego Jorku donoszą, że gubernator stanu New Jersey, Hoffmann, pod wpływem opinji publicznej a nawet nacisku ze strony kół urzędowych, waha się już z zamierzonem odroczeniem egzekucji Hauptmanna, zapowiedzianej, jak wiadomo, na dzień 17 b.m.

Gubernator Hoffmann jest zewsząd atakowany do tego stopnia, że zarzucają mu już nietylko tchórzostwo, ale nawet współnictwo z gangsterami, którzy dzięki temu grasują w stanie New Jersey niemal bezkarnie.

Natomiast w sąsiednim stanie New York szef policji stanowej pułkownik Valentin przy poparciu tamtejszego gubernatora Lehmanna wypowiedział gangsterom walkę na śmierć i życie.

Przed paru dniami policja tego stanu ujęła wszystkich wybitniejszych gangsterów miejscowych i skierowała ich natychmiast do sądu. Jednakże sędziowie, obawiając się zemsty gangsterów, uniewinnili wszystkich.

Przewidział możliwość tego płk. Valentin i zawczasu obstawił gmach sądu policją, która wychodzących w triumfie opryszków natychmiast znowu aresztowała.

Równocześnie gubernator Lehmann powołał do walki z bandytyzmem specjalny trybunał i w trybie doraźnym gangsterzy tegosamego jeszcze dnia skazani zostali każdy na 15 lat więzienia.

Jeden ze skazanych gangsterów, niejaki Karpis, który w drodze do więzienia usiłował uciec, został przez policjantów zastrzelony.

Obecnie policja stanu New York otrzymała rozkaz bezwzględnego strzelania do każdego gangstera. W rozkazie tym powiedziano, że policjant, który strzeli zapóźno, będzie o wiele surowiej ukarany, aniżeli strzelający zawcześnie.

Płk. Valentin przystąpił zarazem do tępienia policjantów utrzymujących jakikolwiek kontakt ze światem przestępczym. Dotychczas aresztował on już 36 takich policjantów, wydając ich niezwłocznie w ręce policji federalnej.

Energiczna postawa władz administracyjnych stanu New York zrobiła doskonałe wrażenie w całem państwie.

Obecnie już szereg innych stanów zamierza pójść śladem gubernatora Lehmanna i pułk. Valentina. (sk)

Sąd odrzucił prośbę Hauptmana

TRENTON, 15. 1. — Sąd federalny odrzucił prośbę Hauptmanna o przeprowadzenie nowego procesu.

Straszna katastrofa lotnicza

15 osób poniosło śmierć

NOWY JORK. 15.1. Pod Goodwin (stan Arkansas) wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza.

Samolot odbywający lot z Nowego Jorku do Los Angeles, spadł na moczary, przyczem zginęło 15 osób.

Wobec nieprzybycia samolotu do Littlerock na oznaczoną godzinę, wysłano na poszukiwania oddziały ratunkowe, które znalazły samolot do połowy pogrążony w bagnie ze zniekształconemi zwłokami 14 pasażerów i lotnika.

NOWY JORK. 15.1. W katastrofie samolotu pasażerskiego pod Goodwin zginęło 18 osób.

Jest to największa katastrofa, jaka dotknęła cywilne lotnictwo amerykańskie.

Okoliczni farmerzy błądzili kilka godzin po moczarach, zanim zdołali odnaleźć miejsce katastrofy.

Szczątki samolotu znaleziono rozrzucone w promieniu około 100 m.

Zwłoki ofiar katastrofy są tak zniekształcone, że trudno je rozpoznać.

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas ustalona.

NOWY JORK, 15.1. Sędzia Roberts, członek najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, nakłonego ręce wysłane zostało nowe podanie w sprawie Hauptmanna, zginął w katastrofie samolotowej pod Goodwin w stanie Arkansas.

Dobro Państwa najwyższem prawem

Okólnik pożegnalny min. inż. M. Butkiewicza

Ustępujący minister inż. M. Butkiewicz wydał następujący okólnik do pracowników Ministerstwa Komunikacji i wszystkich podległych urzędów:

Kiedy przed trzema i pół prawie laty objąłem stanowisko ministra komunikacji, zdawałem sobie dokładnie sprawę z ogromu zadania i odpowiedzialności jakie na siebie przyjmuję. Kierowałem się wtedy zaufaniem i wiarą w lojalną pomoc wszystkich moich współpracowników, w ich pracowitość i doświadczenie, wreszcie w ich wypróbowaną ofiarność i zrozumienie dla potrzeb państwowych. W tem przeświadczeniu utwierdzałem się zawsze ilekroć miałem do wypełnienia to lub inne zadanie.

Ustępując obecnie ze stanowiska ministra komunikacji za tę pomoc z całego serca dziękuję.

Wierzę, że wszyscy, komu dobro Państwa jest najwyższem prawem, szczytne ideały nadal w sobie zachowają i życzę im najlepszego powodzenia w pracy zawodowej i w życiu osobistem.

Sprawy samorządowe

i inne projekty nowych ustaw na Radzie Ministrów

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Na posiedzeniu tem rozpatrzony zostanie szereg projektów ustaw, które już w przyszłym tygodniu mają być przedłożone izbom ustawodawczym.

Jak się dowiadujemy, Rada Ministrów zajmie się na swem najbliższem posiedzeniu m. in., sprawami samorządowemi.

Objęcie urzędowania

przez Min. Ulrycha

Wczoraj w Ministerstwie Komunikacji odbyło się pożegnanie ustępującego ministra inż. M. Butkiewicza oraz powitanie nowomianowanego ministra Ulrycha.

W sali konferencyjnej Ministerstwa zgromadzili się wyżsi urzędnicy Ministerstwa i dyrekcji O. K. P. w Warszawie.

O godz. 12-ej przybyli pp. ministrowie Butkiewicz i Ulrych w towarzystwie podsekretarzy stanu: inż. Piaseckiego i inż. Bobkowskiego.

W imieniu zgromadzonych wiceminister Piasecki, zwrócił się do p. min. Butkiewicza z przemówieniem, w którem zaznaczył, że pracownicy żegnają Go, zachowując najżyczliwszą pamięć i serdeczne przywiązanie.

Po powitaniu min. Ulrycha, zabrał głos min. Butkiewicz, a w końcu min. Ulrych.

Po przemówieniach ministrowie pozostali czas dłuższy w sali, rozmawiając z obecnymi.

Tajemnicza mina

w pobliżu zamku króla Rumunji

BUKARESZT, 15.1. Tel. wł. — Wpobliżu królewskiego zamku w Balczyra na morzu Czarnem wyłowiono ogromną minę, ważącą ponad 1.000 kg. Mina jest pochodzenia rosyjskiego i założona została prawdopodobnie podczas wojny światowej.

Istnieje podejrzenie, że ktoś już przed laty ją wyłowił i obecnie przyholował wpobliże zamku królewskiego. Mina jest w zupełnie dobrym stanie i wybuch jej mógłby spowodować nieobliczalne następstwa.

Zamach na wojewodę wołyńskiego

Nowy proces O. U. N. w Łucku

Sąd okręgowy w Łucku wyznaczył na dzień 22 b. m. rozprawę przeciwko Aleksandrowi Łkucowi, członkowi O. U. N., oskarżonemu o działalność wywrotową oraz o udział w przygotowaniach do planowanego przez O. U. N. zamachu na wojewodę wołyńskiego Henryka Józewskiego. Zamach ten miał być dokonany w chwili opuszczania przez wojewodę teatru w Łucku. Proces budzi żywe zainteresowanie. W charakterze świadków sprowadzeni zostaną skazani w procesie o zabójstwo min. Pieracki: Pidhajny i Maluca. (PAT.)

Biłowicki skazany

Wczoraj sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie b. dyrektora Zakładów Oczyszczania.

Sąd skazał Biłowickiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5

Na ziemi błoto

więc... bombardowanie z samolotów

Według doniesień z Dessie, wczoraj rano ukazał się nad tem miastem włoski samolot wywiadowczy, który zrobiwszy kilka okrążeń, odleciał w kierunku Makalli, nie atakując miasta.

W kołach wojskowych przypuszczają, że lotnik włoski poszukiwał miejsca, w którem obecnie znajduje się kwatera cesarza abisyńskiego.

Cesarz bowiem mieszka już nie w samem mieście, lecz w pobliżu Dessie, przyczem kwatera jego zakonspirowana jest do tego stopnia, iż nie wie o niej nikt z mieszkańców miasta, ani z załogi wojskowej.

Kilka włoskich samolotów zbombardowało natomiast miasto Sokota, położone o 150 klm. na południowy-wschód od Makalli.

Na froncie południowym samoloty włoskie bombardowały osadę Anele w Ogadenie. Ofiar było tu jednak tylko kilka, gdyż mieszkańcy, usłyszawszy warkot zbliżających się samolotów, uciekli w okoliczne zarośla.

Cesarz Haile Selassie nadesłał na ręce głównego abuny Kiryllosa w Addis Abebie pismo, w którem donosi, że za raz po świecie Timket (Jordanu) zamierza udać się na front.

Bunt wojska na dworcu w Meranie

Masowa dezercja Tyrolczyków z włoskich szeregów

LONDYN. 15.1.

Specjalny korespondent „Evening Standard" donosi z Insbrucku bardzo ciekawe szczegóły o dezercji z Tyrolu Południowego.

Przebywał on po obu stronach granicy, która jest zabarykadowana drutem kolczastym i strzeżona przez wojsko i policję.

Na podstawie zebranych na miejscu informacyj korespondent dochodzi do wniosku, że **od chwili wybuchu wojny tysiące dezerterów zwróciły się do specjalnie utworzonych komitetów pomocy.**

Dziennikarz angielski rozmawiał z dezerterem, który potwierdził dawniej ogłoszony a następnie zdementowany fakt **buntu w Meranie.** Oddziały wojska, które miały wyjechać do Afryki, zbuntowały się tam i **zdemolowały urządzenia na dworcu.**

Jedną z przyczyn dezercji jest zmobilizowanie szoferów tyrolskich dla obsługi czołgów w Afryce, co jest najcięższą służbą jaką można sobie wyobrazić.

Szoferzy tyrolscy należą do najlepszych w świecie, jeśli chodzi o jazdę w górach.

Przewodniczący związku imienia Hofera, docent Uniwersytetu w Insbrucku Dr. Rent-Nicolussi potwierdził korespondentowi, że od chwili wybuchu wojny 1700 dezerterów opuściło Włochy tylko w kierunku na Insbruck. Wśród nich był cały oddział z karabinami maszynowemi.

W koszarach w Tyrolu włoskim władze umieściły napisy następujące: **„Nie możesz zbiec, Austrja jest obowiązana ciebie wydać".** To jednak nie zmniejszyło liczby zbiegów, podobnie jak groźby ukarania rodzin. (sk.)

Zderzenie 2-ch pociągów

13 osób rannych

LONDYN. 15.1. Dziś rano pod Shrivenham (hrabstwo Wilf) pociąg pasażerski, idący z Londynu do Penzance, zderzył się z pociągiem towarowym.

13 osób odniosło rany.

Oba pociągi wykoleiły się.

Cztery wyroki śmierci

za zuchwały napad na kasę miejską

MADRYT, 15.1. — Tel. wł. — Przed kilku tygodniami w stolicy Hiszpanji, banda, złożona z sześciu ludzi, napadła w biały dzień przed samym ratuszem na transport pieniędzy miejskich. Bandyci zdołali zrabować półtora miljona pesetów, niedługo jednak cieszyli się łupem, bowiem wkrótce zostali ujęci. Podczas strzelaniny zabity został przez bandytów jeden przechodzień, kilka osób odniosło rany.

Wczoraj zapadł surowy wyrok na rabusiów. Czterej z nich skazani zostali na karę śmierci, jeden na 27 i jeden na 30 lat więzienia.

Podczas rozprawy stwierdzono, że w celu tę aferę zamieszana jest w pewnym stopniu także hiszpańska partja komunistyczna, bowiem część zrabowanych pieniędzy miejskich miała być przeznaczona na zakup broni dla komunistów.

Już wkrótce

nowa powieść „Twarze pod szminką"

Druga część powieści „Małżeństwo Gwiazdy"

Ministrowie holenderscy w Poznaniu

Wczoraj przybyli do Poznania ministrowie holenderscy dr. Gelisen i Deckere. Po śniadaniu na dworcu, wydanem przez poznańską Izbę przemysłowo-handlową, ministrowie wyjechali na zwiedzenie szeregu majątków i gospodarstw m. in. stadniny w Racocie. W Głuchowie hr. Żółtowscy podejmowali gości śniadaniem.

Pełna tabela loterji na str. 7-ej

Interes Polski — wyłącznym celem naszej polityki zagranicznej

Wielka mowa ministra J. Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu

Przedstawiając nowowybranym Izbom szereg wniosków ratyfikacyjnych umów i układów międzynarodowych, zwróciłem się do pana prezesa komisji spraw zagranicznych z propozycją wygłoszenia expose o całości naszej polityki, o tych wszystkich podstawach i o tych wszystkich ramach, w których przedstawione panom do ratyfikacji układy stanowią szczegóły i fragmenty.

Postaram się przejść kolejno szereg interesujących nas zagadnień i wyjaśnić elementy, które służyły za podstawę poblemach przez nas decyzyi.

Zacznę od sprawy wybijającej się dziś na czoło dyskusyj dyplomatycznych i prasowych całego świata, sprawy konfliktu włosko-abisyńskiego. Jest to sprawa od nas daleka, lecz bardzo za to charakterystyczna dla oceny najistotniejszych elementów dzisiejszego życia międzynarodowego.

Polska wobec wojny w Afryce

Praktycznie biorąc Afryka jest dla nas ziemią odległą, w której nie mamy bezpośrednich interesów. Z Włochami utrzymujemy bezpośrednie lakniejsze stosunki, a w przeddzień prawie wybuchu konfliktu włosko-abisyńskiego prowadziliśmy przyjazną wymianę poglądów, w celu poprawy stosunków w bliskim nam geograficznie rejonie naddunajskim.

W kształtowaniu się tego konfliktu na forum genewskiem czołową rolę odegrało stanowisko rządu angielskiego.

Pragnę stwierdzić, że nasz stosunek z tem mocarstwem kształtuje się lakniejlepiej. Nieprawdopodobne wydaje mi się też zupełnie, ażeby między istotnemi celami polityki angielskiej w Europie, a żywotnemi interesami naszej polityki mogła zachodzić jakakolwiek sprzeczność.

Dlaczego wzięliśmy udział w sankcjach?

Stosunek nasz zatem do aktualnego konfliktu jest całkowicie objektywny i bezinteresowny. Niemniej wzięliśmy udział w pracach organów Ligi i wspólnie z innymi członkami tych organów wydaliśmy pewne nadzwyczajne zarządzenia zwane sankcjami.

Decyzja ta wymaga wyjaśnień. Prowadzenie polityki „ponad stan" pewnego rodzaju wszedobylstwo polityczne uważam za rzecz niewskazaną. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że zarówno położenie geograficzne, jak i powszechnie uznana już chyba waga naszego państwa w życiu międzynarodowem, nie pozwala nam dla chwilowej wygody, czy oportunizmu schodzić poniżej tego poziomu, jaki nam rachunek żywych sił w życiu międzynarodowem wyznacza.

Trzy motywy

Problem ten stanął przedemną na jesiennem zgromadzeniu Ligi Narodów.

U jednych państw, bezpośrednio zaangażowanych w Afryce, sprawa ta budziła zainteresowanie z tego właśnie tytułu, dla innych posiadała ona specjalne znaczenie ze względu na ich negatywny stosunek do włoskiego ustroju faszystowskiego. Dla wszystkich wreszcie doniosłość tego konfliktu leżała w jego wpływie na przyszłość istnienia samej instytucji Ligi Narodów.

Nie chcemy „wojen religijnych"!

Polityka afrykańska bezpośrednio nas nie dotyczy. Także włoski ustrój faszystowski nie może w decyzjach naszych odgrywać roli. Każde z sześciu zasiadujących z nami państw rządzi się według innych systemów i metod. Gdybyśmy zatem wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju „wojen religijnych". Sądzę, że o wiele słuszniej jest pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne, poszukiwać zaś solidarności i porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe.

Nie przyłożymy ręki do osłabienia Ligi

Pozostał nam zatem element ostatni, element Ligi.

Sądzę, że dopóki pakt Ligi jest przez znaczną ilość państw uznawany, to obowiązuje nas w tym samym stopniu co innych, — nie więcej i nie mniej.

W okresie wielkiej płynności wszystkich zjawisk życia międzynarodowego, rząd nasz nie może przykładać ręki do osłabienia tego instrumentu współpracy międzynarodowej, to zdecydowało o linji postępowania polskiej delegacji w Genewie zarówno w radzie Ligi jak i w innych zespołach przez Ligę do pracy powołanych.

W głosach prasy i opinji wysuwano jeszcze dodatkowy argument, popierający nasze w tej sprawie stanowisko — mianowicie znaczenie tej sprawy, jako precedensu, uważam jednak wartość precedensu jako argumentu z punktu widzenia naszych interesów za wątpliwą.

Złudna moc „precedensu"

Już nawet w tych kilku latach, w których zajmuję się czynnie polityką zagraniczną, stwierdziłem tyle precedensów sprzecznych, że trudno mi za każdym razem zdobywać się na wiarę w ich trwałość.

Mieliśmy konferencję rozbrojeniową, która objęła nietylko państwa do Ligi należące, ale i szereg państw poza Ligą. A więc szukało się zasady powszechności i najszerszej współpracy, a jednak potem mieliśmy deklarację pięciu państw, które, nie pytając innych, przesądziły o celach i, jak się okazało, o rezultatach konferencji. A potem znowu mieliśmy uchwałę Rady Ligi, która potępiła konsekwencje deklaracji pięciu. Gdzież tu jest zatem precedens...

I tak było z wielu innemi rzeczami. Wracamy tu znowu do wielkiej płynności zjawisk, do wielkiej łatwości zmian i do trudności organizowania czegokolwiek trwalszego.

Prosta droga Marszałka Piłsudskiego

Od szeregu lat polityka polska szła bowiem w przewidywaniu tego zjawiska i szukała systemu dróg prostych, jasnych i nieskomplikowanych.

Kiedy mówię o przewidywaniach i pracach, prowadzonych od szeregu lat, mam na myśli oczywiście okres, kiedy wielkie zasadnicze linje naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski, jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można wogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy.

Od szeregu lat bowiem i w przewidywaniu tego rozstroju stosunków między narodowych, który dziś obserwujemy, polityka polska szła uporczywie drogą poszukiwania elementów konstruktywnych, a realnych rozwiązań dla nas i dla innych pożytecznych, a praktycznych.

Sowiety, Niemcy, sojusznicy

Przypomnieć tu, mojem zdaniem, należy, że w pakcie nieagresji między Z. S. R. R., a jego zachodnimi sąsiadami, Polska odegrała rolę decydującą, przyczyniając się tem do stworzenia poraz pierwszy zasad trwałego pokojowego stosunku między Związkiem Sowieckim a państwami o innym ustroju.

Jeśli zaś chodzi o nasz układ z Niemcami z 1934 r. to opinja światowa całego oceniła ten akt jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych na drodze do tworzenia pokojowego współżycia w Europie powojennej.

Przy zawieraniu naszych układów z sąsiadami zwróciliśmy troskliwą uwagę, by nie naruszyć naszych poprzednich zobowiązań, wynikających z sojuszów z Francją i Rumunją oraz paktu Ligi Narodów.

Stawaliśmy zatem do współpracy międzynarodowej zawsze tam, gdzie działalność nasza mogła rzeczywiście mieć istotne znaczenie. Dbaliśmy poza tem o wzmocnienie ducha solidarności i przyjaźni między naszem państwem a państwami, zbliżonemi do nas bądź to przez dawne tradycje, bądź też wspólny geograficzny, polityczny, czy ekonomiczny rejon.

Obcej recepty nie przyjmiemy

W poglądach mężów stanu i głosach szerokich kół politycznych zagadnienie organizacyj regjonalnych pojawia się ostatnio coraz częściej i dlatego warto temu tematowi poświęcić trochę uwagi.

Ponieważ uniwersalizm Ligi Narodów zawiódł, więc nic dziwnego, że myśl o organizacjach regjonalnych przewija się w dzisiejszych rozważaniach politycznych. Myśl to można i słuszna. Musimy jednak stwierdzić wyraźnie z naszej strony, że nasza rzecz jest określić, co uważamy za rejon polskich zainteresowań i żadnej gotowej recepty na ten temat nie przyjmiemy. Kto pragnie naszej współpracy, musi się z nami co do tego porozumieć.

Podpisujemy, by dotrzymać

Odwiedzając ubiegłego lata stolicę jednego z zaprzyjaźnionych państw, mogłem też śmiało powiedzieć: „polityka polska jest prosta — tak prosta, że niektóre szczególnie podniecone wyobraźnie nie chcą w żaden sposób w to uwierzyć". Punktem wyjścia dla tej polityki, jak i też i celem ostatecznym musi być oczywiście interes polski, a nie co innego. Żaden wzgląd uboczny, ani żadna abstrakcyjna doktryna nie może mieć na nią wpływu.

Rozumiejąc jednak szerzej polską rację stanu, doceniać musimy współpracę z innymi tam, gdzie się ona dla nas w formach jasnych i niedwuznacznych, a zgodnych z interesami i godnością naszego narodu otwiera. Od tej współpracy nie chcemy się uchylać. W każdym jednak poszczególnym wypadku musimy dobrze wiedzieć, jaki jest motyw i cel proponowanych układów, czy działań i czy te motywy i cele nie są z naszą polską racją stanu sprzeczne.

Układów politycznych podpisaliśmy niewiele, ale podpisaliśmy je poto, aby dotrzymać, — wymagając oczywiście od każdego z naszych partnerów wzajemności.

Znaczenie Polski wzrasta

Znaczenie naszej współpracy jest zresztą przez inne państwa coraz wyraźniej doceniane. Mieliśmy tego dowód na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów, gdzie jedyną polską sprawą była ponowna nasza reelekcja do Rady Ligi.

Chciałbym tu podkreślić, cenny szczegół: państwa skandynawskie poraz pierwszy postanowiły zrobić wyjątek i głosować na nasza reelekcję.

Praca dla wytworzenia dobrego sąsiedztwa jest najbardziej realnym czynnikiem w dziedzinie wysiłków pokojowych. Nie wszędzie oczywiście możemy stwierdzić jednakowe i równie pozytywne rezultaty.

Dobrzy i źli sąsiedzi

Sąsiadów mamy wielu. Nie będę już wracał do dwóch wielkich sąsiedzów wschodniego i zachodniego oraz do Rumunji, która jest naszym aljantem. Jest dalej Łotwa, z która utrzymujemy przyjazne stosunki, rozwijające się pomyślnie.

Litwa organizatorką teroru

Mamy, niestety następnie najdziwaczniejsze zjawisko w dziedzinie sąsiedztwa, t. j. Litwę, sąsiada nieuznającego w stosunku do nas żadnej z norm sąsiedztwa, stosowanych przez cywilizowane kraje. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to punkt zero, gdyby nie to, że ostatnio zakończony proces o zabójstwo ministra Pierackiego rzucił na tę sprawę nowe bolesne światło. Ze znanych mi dotychczas aktów tego procesu widać na podstawie dokumentów, że jeden z byłych członków rządu litewskiego brał czynny udział w organizowaniu i finansowaniu akcji terorystycznej w Polsce. Nie omieszkam zapoznać się dokładnie ze szczegółami tej sprawy, gdyby okazało się bowiem, że nie jest to epizod z przeszłości, lecz istniejąca stale akcja rządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niebezpieczny dla pokoju.

Szykany czeskie

Opinja publiczna polska od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami republice Czechosłowackiej. Jeden z członków tej Izby zgłosił w ostatnich czasach interpelację w tej sprawie. Sprawa ta jest istotnie bardzo przykra i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec stosowania szykan w stosunku do Polaków poza granicami państwa polskiego opinja nasza nie może być obojętna, a rząd liczyć się będzie zawsze z tym czynnikiem.

Przeprowadziliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących między nami układach, upoważniających nas do zajmowania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej jak i w rozmowach, jakie miałem sposobność mieć w Genewie już przed paru laty z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej rządu czeskiego, dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze, istniejącej między naszemi dwoma krajami, w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji. Żadne sztuczne procedury ani żadne dyplomatyczowanie nie tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w mentum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony i przyczyni się w najprostszej drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zetknięcie stonu wciąż tkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnąłbym uważać za taki fakt.

W poczuciu odpowiedzialności

Te nasze kłopoty sąsiedzkie postawiłem w końcowej części mego exposé, którego celem było przedewszystkiem scharakteryzowanie podstawowych metod, według których są w naszem ministerstwie rozpatrywane zjawiska międzynarodowe.

Wysoka Komisjo, starałem się streścić ogólne założenia polityki polskiej. W tych ramach mieści się oczywiście jeszcze bardzo znaczna ilość zagadnień, spraw i problemów. Gotów jestem z pamięci wszystkie te sprawy przedyskutować.

Podkreślić chciałbym wreszcie, że obecna epoka nakłada na nas obowiązek rozważania nawet drobniejszych spraw według zasadniczych rysów jakiemi państwo nasze określa swoje oblicze w życiu międzynarodowem. Za określenie to obliczu na długie czasy nasza generacja będzie wobec Polski odpowiedzialna.

•

Po przemówieniu p. ministra, które transmitowane było przez Polskie Radjo, przewodniczący odroczył dalsze obrady do dziś godz. 11-ej przed południem.

Na posiedzeniu tem odbędzie się dyskusja nad exposé p. ministra.

„Żółte niebezpieczeństwo" staje się faktem!

Groźny sojusz przeciw białej rasie

Chiny oddają się pod opiekę Japonji

LONDYN. 15.1.

Londyn jest pod wrażeniem rewelacyj o przygotowaniach do zawarcia sojuszu pomiędzy Japonją a Chinami.

W ramach tego sojuszu Japonja udzieliłaby Chinom gwarancyj zabezpieczających je przed wpływami nieazjatyckiemi.

Oznaczałoby to powstanie bloku narodów żółtych i kres wpływów rasy białej w Azji wschodniej.

Doniosła rozmowa japońskiego męża stanu Seigo Nagano z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem była poświęcona temu sojuszowi.

W Londynie sądzi się, że rozmowy z Chinami są jedną z przyczyn nieustępliwości Japonji na konferencji morskiej, którą delegacja japońska opuści w ciągu dnia dzisiejszego. Szykując się do objęcia pewnego rodzaju protektoratu nad Chinami — a „sojusz" nie będzie niczem innem — Japonja chce być najpotężniejszem mocarstwem morskiem na Pacyfiku i dlatego nie życzy sobie kontynuowania konferencji, której celem jest w pojęciu japońskiem utrzymanie niższości Japonji wobec Stanów Zjednoczonych. (sk.)

Wybuch 50 kg. prochu spowodował śmierć 7 osób

SALAMANKA. 15.1. W mieszkaniu robotnika, zatrudnionego przy budowie drogi wśród skał na granicy portugalskiej, nastąpił wybuch 50 kg. prochu.

Robotnik ów z żoną i 5-giem dzieci poniósł śmierć.

Dom uległ całkowitemu zniszczeniu.

U rajnty głosują za budżetem M. S. Wojsk

Doniosłe oświadczenie posła Celewicza

Podczas dyskusji nad budżetem M.S.Wojsk. w komisji budżetowej Sejmu zabrał głos przedstawiciel społeczeństwa ukraińskiego, pos. Celewicz z Przemyśla, składając doniosłe oświadczenie:

— W chwili — oświadczył — gdy stosunki polsko-ukraińskie wchodzą na nowe tory i społeczeństwo ukraińskie chce swoją pracę konstruktywną prowadzić w oparciu o Polskę. Sądzę, że normalizacja stosunków polsko-ukraińskich leży także w interesie obrony kraju".

Wychodząc z tego założenia, pos. Celewicz domaga się dopuszczenia młodzieży ukr. do służby w charakterze podoficerów i oficerów, zwiększenia parafii wojskowych gr.-kat., dopuszczenia ukr. adwokatów do obrony przed sądami wojskowemi, życzliwości ze strony państw. Inst. Wychow. Fizycznego dla ukr. towarzystw.

Mowę swą zakończył pos. Celewicz słowami:

— Silna i dobrze zaopatrzona armja polska leży także w interesie narodu ukraińskiego i dlatego głosować będę za budżetem M. S. Wojsk.".

Po tych słowach rozległy się na sali obrad komisji oklaski.

Francuski „Wańka-wstańka"

czyli rząd na parlamentarne huśtawce

PARYŻ. 15.1. — Tel. wł. — Nowe groźne chmury gromadzą się nad rządem Lavala: ostatnia sesja parlamentu rozpoczęła się wczoraj w atmosferze silnego zdenerwowania.

Wśród radykałów biorą coraz bardziej górę tendencje wrogie rządowi. Dwie trzecie stronnictwa znajduje się już w opozycji, a grupa 37 głosów, którzy głosowali za rządem, zapewne znów stopnieje.

Jeden z posłów radykalnych wystąpił z wnioskiem, nakazującym członkom partji pod grozą wykluczenia, głosować przeciw rządowi. Gdyby wniosek ten był przyjęty, to ministrowie radykalni znaleźliby się w trudnej sytuacji. Albo musieliby wystąpić z partji — albo ustąpić z rządu.

Fakt, że Herriot zaprzeczył, by udzielał wywiadu optymistycznie oceniającego sytuację, wywołał niekorzystne wrażenie w kołach politycznych.

John Gilbert wydziedziczył córki

na rzecz Grety Garbo

NOWY JORK, 15.1. — Tel. wł. — Pogłoska, jakoby zmarły aktor filmowy John Gilbert, zapisał cały swój majątek wartości miljona dolarów Grecie Garbo z wdzięczności za umożliwienie mu kosz em uszczerbku swej własnej sławy występowania w filmach dźwiękowych, wywołała w świecie aktorskim wielkie poruszenie, a wśród aktorek wręcz oburzenie. John Gilbert osierocił dwie córki. Jedna ze swego pierwszego małżeństwa z Olive Burwell, drugą z małżeństwa z Wirginją Bruce.

Obydwie córki Gilbert bardzo kochał i łożył wielkie sumy na ich staranne wychowanie. Stąd też nikt w *Los Angeles nie chce wierzyć, by John* Gilbert wydziedziczył swe córki na rzecz Grety Garbo, która, będąc zamożną, takiej ofiary nie potrzebuje.

Gdyby pogłoska rzeczywiście się potwierdziła, wówczas Olive Burwell i Wirginja Bruce zamierzają wytoczyć proces o obalenie testamentu i przywrócenie dziedzictwa po John Gilbercie córkom.

Przelotne opady

Dziś w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami śnieżnemi.

W górach umiarkowany poszum lekki mróz.

Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Dekret o zmianie ordynacji podatkowej

wprowadza szereg nowych przepisów

W Dzienniku Ustaw z 15 b. m. ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej w w sprawie zmiany ordynacji podatkowej.

Z ważniejszych zmian, wymienić należy:

Przepis, mocą którego minister skarbu może zlecić pobór podatków władzom samorządowym i pewnym organizacjom za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Przepis, wyłączający z pod właściwości komisji odwoławczej prawo ustalania norm szacunkowych dla podatków, pozostawiając jej prawo opiniowania projektów tych norm, które obecnie ustalane będą przez ministra skarbu, po zasięgnięciu opinji właściwych samorządów gospodarczych.

Zmieniony został termin składania zeznań, o dochodzie i obrocie, przez osoby prawne z 1 czerwca na 1 maja.

Osoby prawne, które w terminie do 1 maja nie będą mogły złożyć zeznań, spowodu niezatwierdzenia do tego terminu bilansów, będą mogły otrzymać na wniesione podania przesunięcia terminów.

Wprowadzono obowiązek doręczania płatnikowi odpisu protokułu badania ksiąg w związku z tem zmieniony został termin, w którym płatnik może złożyć swe oświadczenia.

Wprowadzony został przepis, umożliwiający władzom wprowadzenie poboru podatków i zaliczek na te podatki zgóry, przy wykonywaniu przez płatników czynności, związanych z przemysłem, handlem lub zajęciem, np. pobór podatków przy uboju w rzeźni, od każdej sztuki sztuki.

W ten sposób zapobiega się tworzeniu zaległości u tych płatników.

Doniosłe znaczenie ma przepis, bloczący w obrocie płatników drobnych, nie obznajmionych z przepisami i nie zdających sobie sprawy ze skutków formalnych zaniedbań.

Przepis ten umożliwia instancji odwoławczej merytoryczne rozpatrzenie wszystkich odwołań, bez względu na ich treść i formę.

Skolei wprowadzono przepis, utrudniający cofnięcie odwołania, co ma na celu zapobieżenie nadużyciom.

Wprowadzono przepis, na którego podstawie urząd skarbowy ma prawo rozstrzygania własną władzą odwołań, w sprawie świadectw przemysłowych.

Rozszerzone zostało uprawnienie ministra skarbu do umarzania grzywien.

Wprowadzono nowe przepisy, regulujące odpowiedzialność za podatek dochodowy, nabywcy majątku osoby prawnej, oraz rodziny.

Skolei wprowadzono instytucję zabezpieczenia niewymierzonych jeszcze należności podatkowych. Dotyczy to jedynie należności za świadectwa przemysłowe na skup zawodowy, handel z pomieszczeń ruchomych, handel wędrowny, oraz na zajęcia przemysłowe.

Dalsza zmiana dotyczy uporządkowania sposobu obliczania terminów, który to sposób w poprzednim brzmieniu nasuwał wiele wątpliwości.

Kary za przestępstwa podatkowe dzieli się na areszt i grzywnę.

Dalsza zmiana dopuszcza zamianę grzywny na areszt, co utrudni płatnikom uchylanie się od nałożonej kary.

Dalszy przepis rozszerza dotychczasowe uprawnienia władzy orzekającej do łagodzenia kar, włącznie całkowitego uwolnienia od nie.

Władza skarbowa będzie mogła zaniechać dochodzenia nawet bez prośby obwinionego.

W dalszym ciągu wprowadzono przepis, umożliwiający karanie obwinionego grzywną, na podstawie ordynacji podatkowej, nawet w wypadku, gdyby odnośny czyn podlegał surowszej karze na podstawie kodeksu karnego.

Skolei wprowadzono zmianę, łagodząca obowiązujące dotychczas kary, za niewykupienie, lub wykupienie niewłaściwego świadectwa przemysłowego, ustalając maksymalny wymiar grzywny, w wysokości trzykrotnej należności za świadectwo (dotychczas do — 20-krotnej kwoty).

Łodzą podwodną do bieguna

Nowa wyprawa Wilkinsa

KOPENHAGA. 15.1.

Otrzymano tu wiadomość, że głośny amerykański badacz polarny Hubert Wilkins, który przed kilku laty podjął nieudałą próbę dotarcia do bieguna polarnego w łodzi podwodnej, wznawia tę próbę w maju r.b.

Tym razem Wilkins wyjedzie w łodzi podwodnej specjalnie zbudowanej wedle jego planów, a nie jak poprzednim razem — przerobionej tylko z pod wodnej łodzi wojennej.

Nowa ta łódź mierzyć będzie zaledwie 7 metrów długości. Poruszana będzie elekrycznością, lecz nie przy pomocy śruby. Okazało się bowiem w czasie poprzedniej wyprawy, że śruby łamią się łatwo w zetknięciu z lodem.

Wilkins zastosował tym razem system, na którym oparta jest poczta pneumatyczna, a polegający na użyciu pewnego rodzaju pompy.

Łódź Wilkinsa będzie posiadała nad to urządzenie tego rodzaju, że — jak zapewnia Wilkins — wrazie potrzeby będzie mogła zawsze wypłynąć na powierzchnie morza, przebijając nagrubsza nawet taflę lodu.

Wilkins wierzy w powodzenie tej nowej podwodnej wyprawy do bieguna, uważając ją za bardzo doniosłego znaczenia dla przyszłej komunikacji podwodnej między Europą i Ameryką najkrótszą drogą przez biegun. (bd)

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 89.50; Holandja 360.60; Londyn 26.22; Nowy Jork 5.28 i pięć ósmych; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy czwarte; Oslo 131.70; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.96; Szwajcarja 172.50; Sztokholm 135.25, Berlin 213.45; Madryt 72.60.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 64.75 — 64.13 - 64.50 (odcinki po 500 dol.) 65.00 — 64.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 82.50 — 83.00; 8 proc konwersyjna 61.50; 4 proc. poż. dolarowa 79.15 — 79.75 — 79.00 (w proc.); 8 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 6 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83.25.

AKCJE

Bank Polski 97.50 — 97.25; Ostrowiec 18.50; Starachowice 33.50 — 33.75.

Termin wykupu

gruntów dzierżawionych

Z dniem 1 kwietnia r. b., zgodnie z ustawą o wykupie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, upływa termin składania podań o wykup gruntów podpadających pod działanie przepisów o ochronie drobnych dzierżawców rolnych i będących przed 28 sierpnia r. 1934 w drobnych dzierżawach rolnych do 5 hektarów.

Kto więc z dzierżawców lub właścicieli takich gruntów nie chce stracić uprawnień, wynikających z ustawy, winien przed upływem tego terminu złożyć podanie do właściwego starosty o wykup, gdyż podania złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane.

Hiszpanie tęsknią do berła i korony

Król Alfons pełen nadziei

PARYŻ. 15.1.

Z Madrytu donoszą o gorączkowych przygotowaniach czynionych przez poszczególne partje polityczne w związku ze zbliżającemi się wyborami do Kortezów.

Po raz pierwszy od czasu obalenia w Hiszpanji tronu królewskiego, duże role w wyborach nadchodzących odegra hiszpańskie stronnictwo monarchistyczne.

Przywódca tej partji, Setelo, prowadzi już od dłuższego czasu usilną propagandę na rzecz przywrócenia ustroju monarchistycznego.

Na ostatniem publicznem zebraniu Setelo wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, iż ustrój republikański przynosi Hiszpanji tylko samo nieszczęście, to też ogromna większość narodu hiszpańskiego — jak zapewnia wódz monarchistów — nie może doczekać się chwili, w której władzę objąłby znowu król. (lz)

Nie stać nas na szumne bale i wystawne przyjęcia

Blichtr nie wzbogaca -- tylko ośmiesza

Na jednem z posiedzeń sejmowej komisji budżetowej wypowiedział poseł Żeligowski następujące słowa.

— Wydajemy wielkie bale, obiady. To wielki błąd. Wstyd mi było, kiedy w czasie manewrów jeden z angielskich generałów podszedł do mnie i powiedział: „Ależ wy jesteście bogatym narodem, my na tak wielkie obiady nie możemy sobie pozwolić"... Jesteśmy biednym narodem i ograniczenia w tym kierunku mogą budzić tylko szacunek.

Uwagi te i spostrzeżenia pochodzą z ust jednego z naszych najzasłużeńszych obywateli, dowódcy opromienionego wielką sławą wojenną, człowieka wielkich doświadczeń życiowych i głębokiego patrjotyzmu.

I dlatego też nie wolno nad takiemi spostrzeżeniami przejść do porządku.

Wiemy przecież, że **prawdziwa wielkość i powaga obywa się bez zewnętrznego blichtru**, że istotna siła promieniuje i tam, gdzie nie podkreślają jej teatralne akcesorja, szych i zewnętrzny zbytek. Nauczył nas tego swem życiem Józef Piłsudski, którego legenda przekaże przyszłym pokoleniom w siwym żołnierskim mundurze i szarej maciejówce, Wielki Marszałek, którego całe życie było symbolem zewnętrznej skromności, pogardy dla blichtru, największej prostoty w życiu, dalekiej od zbytku i wystawności.

Pod tym względem zresztą „duch czasu", doba powojenna, ma swoje zwyczajne oblicze. Arystydes Briand czy Herman Stresemann — by wymienić tylko tych dwu mężów stanu, którzy po wojnie tak wybitną odegrali rolę w Europie — stronili jawnie od blichtru i dawali przykład, że nie trzeba bynajmniej „wielkich balów i obiadów", by decydować o najżywotniejszych zagadnieniach, mających wpływ na losy miljonów ludzi.

Czyż te znaki czasu u nas znajdują pełne zrozumienie? Niestety niezawsze i nie wszędzie... **Zwłaszcza im niżej zostajemy po szczeblach drabiny naszych hierarchij urzędowych.** „Zastaw się a postaw się" wciąż jeszcze stanowi dewizę główną w wystąpieniach publicznych. Lada uroczystość, każde poświęcenie jakiegoś lokalu czy zainaugurowanie jakieś imprezy, choćby w najdalszym partykularzu, stanowi asumpt do rozwinięcia zgoła zbytecznego szychu zewnętrznego i do ucztowania. Są tacy, którzy żadnej akcji społecznej nie mogą sobie wyobrazić bez „przyjęcia", bez „rautu", bez ukostjumowania się w balowy strój, bez jedwabnych toalet dam, bez wydatkowania pieniędzy na snobistyczne obyczaje, nie licząc się z finansowemi możliwościami.

I dlatego też spostrzeżenie gen. Żeligowskiego jest nietylko bardzo trafne, ale również odsłania widok na jedną z bolączek naszego życia zbiorowego, z której wyzwolić się jest koniecznością nieodzowną.

Zeskromnieliśmy w ostatnich latach w naszem życiu prywatnem pod naporem depresji gospodarczej. Tosamo musimy wprowadzić i w nasze życie publiczne, by nam obcy nie dawali takich pouczeń, jakich wysłuchać musiał z ust Anglika gen. Żeligowski. I by własny świat pracy, borykający się ciężko z losem o nakarmienie dzieci, nie przepajał się goryczą na widok blichtru i snobizmu, pochłaniającego niepotrzebnie wielkie pieniądze...

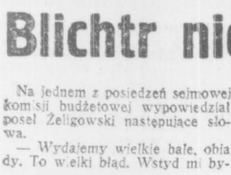

18-godzinny dzień pracy Mussoliniego

Doniedawna jeszcze każdy rzymianin, bal każdy Włoch wiedział jaki jest codzienny tryb życia Duce.

Benito Mussolini wstawał już o godzinie 6 rano — zimą i latem. Kilka minut gimnastyki, potem lodowato-zimna krótka kąpiel, a po śniadaniu przynajmniej jednogodzinna przejażdżka konna.

O godz. 9 rano Mussolini siedział już przy biurku w pałacu Weneckim ,gdzie skupiają się wszystkie nici kierownictwa wielką nawą państwową. Punktualnie o godz. 2-ej Duce opuszczał swą siedzibę urzędową i jechał do domu na obiad, spożywany zawsze w otoczeniu całej swej, dość licznej rodziny.

Popołudniu zabawiał się beztrosko z najmłodszemi swemi pociechami, a potem znajdował nawet chwilę wolną dla skonstatowania, czy dzieciarnia dobrze odrobiła swoje zadania szkolne.

Bo wielki ten mąż stanu, o wyrazie twarzy srogiego, niedostępnego dygnitarza, jest w gruncie rzeczy sympatycznym człowiekiem i najlepszym ojcem.

Krótko jednak trwała zawsze ta domowa idylla. Już około godziny 6 popołudniu Mussoliniego widziano znowu w pałacu Weneckim lub w gmachu któregoś ministerstwa. Jest przecież nietylko premjerem, ale zarazem piastuje w faszystowskiej Italji prawie wszystkie teki ministerjalne.

Dopiero wieczorem, po powrocie do domu między godz. 8 a 9-tą, Mussolini przestawał być wodzem, politykiem, dyplomatą — i przeobrażał się w „szarego człowieka", żyjącego cichem życiem rodzinnem.

Spędzał te godziny wieczorne zazwyczaj na słuchaniu radja. Jest bowiem posiadaczem olbrzymiego radjoodbiornika, który zbudował dlań specjalnie sam Marconi, a który jest ponoć niedoścignionym dotąd wzorem doskonałości.

Taki był dzień Mussoliniego. Był — bo od chwili wybuchu wojny w Abisynji, wszystko się zmieniło.

Już o godz. 7.30 rano Duce siedzi przy biurku. Potem przerzuca się z jednego ministerstwa do drugiego. Najwięcej jednak czasu spędza w ministerstwie wojny i w siedzibie naczelnych władz partji faszystowskiej.

Przejażdżki konne, taksamo jak drugi ulubiony sport Mussoliniego: jazda samochodem z ręką na kierownicy, skończyły się.

Skończyło się też życie familijne. Obiad, który był dla Mussoliniego zawsze pewnego rodzaju ceremonjałem rodzinnym i który pochłaniał dyktatorowi Italji sporo czasu, jako że Duce lubi zjeść dobrze i dużo, zakrapiając każdą potrawę obficie winem — dziś w formie tej nie istnieje. Duce zjada go szybko w gabinecie ministerjalnym w wolnym momecie między jedną konferencją a drugą.

Pracuje bez przerwy do późnej nocy. Na mieście ujrzeć go można tylko w mknącym szybko samochodzie, bo Duce śpieszy się ciągle.

Dzień roboczy Mussoliniego trwa teraz zazwyczaj 18 godzin. A gdy zmęczony straszliwie wraca późnym wieczorem do domu — dzieci już śpią, on zaś marzy tylko o łóżku i odrobinie snu dla siebie.

Ale i ten krótki wypoczynek nocny nie jest już taki, jak dawniej. Mussolini — który nie znał lekarzy — odbywa teraz coraz częściej konsultacje z doktorami i zażywa coraz obficiej środki nasenne. Pogorszył się też jego apetyt.

Mussolini zmizerniał. Nie jest już tem uosobieniem zdrowia, jak przed paru jeszcze miesiącami.

Troski, jakie na barki Italji ściągnęła wojna z czarnym wrogiem, skupiły się wszystkie na twarzy Mussoliniego. Jest przecież wodzem całego narodu, odpowiedzialnym za jego teraźniejszość i przyszłość.

Argus.

Płk. J. Ulrych mianowany ministrem

Min. Butkiewicz odznaczony Wielką Wstęgą Polonia Restituta

Pan Prezydent Rzplitej podpisał w dniu wczorajszym nominacje

płk. Juljusza Ulrycha na ministra komunikacji.

W godzinach południowych nowomianowany minister złożył przysięgę na ręce Pana Prezydenta, poczem przyjęty był przez generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego.

Równocześnie wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożegnalnej inż. Michała Butkiewicza, któremu wręczył odznaki wielkiej zasługi orderu Polonia Restituta.

Z racji tej dzisiejszy „Kurjer Poranny" pisze:

Ustępujący z kierownictwa resortu

komunikacji minister Michał Butkiewicz zgromadził w okresie swego urzędowania poważny kapitał uznania i sympatji, zarówno wśród kolegów gabinetowych, jak i w sferach społeczeństwa, z któremi miał okazję wejść w bliższy kontakt. Wielka skromność i systemaryczna pracowitość, cechujące p. Butkiewicza, pozwoliły mu oddać państwu bardzo poważne usługi w zakresie powierzonych mu spraw i pokonać wiele personalnych i merytorycznych trudności z pożytkiem dla interesu publicznego. Był to również minister — jeśli tak można powiedzieć — abiurokratyczny. Pod tym względem wyrósł ze szkoły Marszałka: nie mnożył przeszkód, gdy chodziło o załatwienie sprawy słusznej, lecz pokonywał je. Biurko nie było dla niego fortecą autorytetu. Najchętniej porzucał je, by przemierzać szlaki komunikacyjne, badać postępy prac nad ich rozbudową i ulepszeniem, rozstrzygać na miejscu wymagające jego decyzji problematy. Wiadomość, iż P. Prezydent uwieńczył ustępującego ministra wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, przyjęta będzie z uczuciem satysfakcji. P. Butkiewicz zasłużył na tak wysokie odznaczenie.

Tekę komunikacji objął w dniu wczorajszym płk. dypl. Juljusz Ulrych. Chociaż dotychczas nie sprawował on żadnych urzędów cywilnych i jako wojskowy nie występował na scenie politycznej, nowy minister jest postacią dostatecznie popularną w społeczeństwie, by należało kreślić jego szczegółową sylwetkę.

Nie trzeba przypominać ani, że jest legjonistą, ani, że należał do oficerów wyróżnionych szczególnem zaufaniem Marszałka. W ostatnich latach widzieliśmy dzisiejszego ministra na stanowisku szefa Oddziału IV-go Sztabu Głównego, poczem jako zastępcę II-go wiceministra Spraw Wojskowych, a więc wśród problematów techniki zaopatrywania i budżetu wojska.

Obejmując tekę komunikacji, płk. Ulrych pozostaje przy warsztacie pracy nad obroną państwa, rozszerzając swoją odpowiedzialność na całą dziedzinę zagadnień, należących do tego ministerstwa.

Przyjaciele, a tych ma wielu minister Ulrych, mogą tylko wyrazić swoje najżywsze uznanie dla wyboru, dokonanego przez p. Premjera. Oczywiście nie — jak to już usiłowano domyślać się — z jakichś względów politycznych. Przypuszczać bowiem należy, że minister Ulrych zachowa charakter żołnierza i raczej będzie trzymał się zdala od zagadnień czystej polityki. Natomiast jego bliski i ścisły związek z armją, z zagadnieniami naszego bezpieczeństwa, jest walorem, który na posterunku szefa resortu komunikacji, zracjonalizuje pracę rządu".

Polskie samochody i motocykle

zademonstrowano członkom komisji Sejmu

Wobec członków komisji budżetowej Sejmu w fabryce Fiata odbył się pokaz sprzętu.

Fabryka w zupełności jest przygotowana do produkcji wozów, tak osobowych jak i półciężarowych, jak też i motocyklów ciężkich.

Produkcja ta odbywa się całkowicie w kraju i z surowców pochodzenia krajowego.

Przed zgromadzonymi posłami przedefilowało dwadzieścia kilka wozów, podwozi, motocyklów itd. M. in. zademonstrowano podwozie ciężarówki sanitarnej, podwozie autobusowe, wóz ciężarowy, którego koszt waha się około 13.000 zł., dalej autokar turystyczny w cenie około 30.000 zł. oraz wielki autobus Saurera — cena orjentacyjna 68.000 zł., a później cała karetka tegoż typu, z łatwością rozwijająca szybkość 100 km. na godz. Prócz tego pokazano furgonik do przewożenia lekkich towarów, model samochodu myśliwsko-wojskowego „łazik", ciągniki, samochody kołowo-gąsiennicowe i wreszcie motocykle.

Na zakończenie odbył się pokaz jazdy inż. Rudawskiego na motocyklu turystycznym jego konstrukcji. Zwrotność maszyny i brawurowa jazda samego konstruktora wzbudziły ogólny podziw i wywołały rzęsiste oklaski.

Czy najpilniejszą rzeczą jest -- czekanie?

Abisyńska kwadratura koła w Genewie

Sławny dyplomata Tayllerand oświadczył pewnego dnia, gdy chodziło o załatwienie jakiejś tam sprawy, że „najpilniejszą rzeczą jest... czekać". Powiedzenie to przeszło do historji i jest jedną z dewiz dyplomacji. W szczególności Liga Narodów często kierowała się nią w swej działalności.

Bo gdy jakiś problem nie dojrzał do rozwiązania, to czyż jest coś pilniejszego, niż właśnie czekać, aż dojrzeje?

Ten pogląd zarysowuje się obecnie wyraźnie w Paryżu i w Londynie w przededniu sesji genewskiej, na której ma być zadecydowane dalsze postępowanie w stosunku do wojny włosko-abisyńskiej. Panuje tam przekonanie, że **nie należy się śpieszyć ani z wysuwaniem nowych propozycyj pokojowych, ani też z uchwalaniem nowych sankcyj.**

O ile chodzi o nowy jakiś plan pokojowy, to po smutnych doświadczeniach z planem Laval — Hoare nikt się nie kwapi do nowych tego rodzaju eksperymentów. Nie kwapi się do nich przedewszystkiem ten spośród autorów planu, który utrzymał się przy władzy — premjer Laval. Wie, ile mu to trudności przysporzyło na terenie wewnętrznym i zagranicznym, a wzamian nie otrzymał żadnych dowodów wdzięczności ze strony Mussoliniego, który swem postępowaniem przyczynił się do upadku planu.

Jasne jest zresztą obecnie, że **tymczasem niepodobna znaleźć takiej formuły pokojowej, na którąby chętnie się zgodziły wszystkie zainteresowane czynniki.** Aby Włochy były jako tako zadowolone, trzeba im przyznać terytorja i rozległe wpływy w kontroli nad Abisynją, a na to nie zgodzi się negus, szczególnie dziś, gdy sytuacja wojskowa kształtuje się tak nie pomyślnie dla Włochów. Znaleźnie więc podstaw pokojowego rozwiązania przypomina coraz bardziej kwadraturę koła. Toteż nikt nie jest skłonny występować z nową propozycją w tym względzie.

Więc może przyśpieszyć koniec wojny nowemi sankcjami, a przedewszystkiem **zakazem wywozu nafty do Włoch?** I ta sprawa znajdzie się na tapecie obrad genewskich w przyszłym tygodniu. Ale tu znowu pojawią się głosy, że już jest zapóźno na obranie tej drogi.

Niewątpliwie sankcje naftowe są obecnie bardziej możliwe, niż dotąd. Wydaje się prawie pewne, że Stany Zjednoczone po uchwaleniu ustawy o neutralności nie będą sprzedawały Włochom nafty w ilościach, przewyższających dostawy w normalnych czasach pokojowych, to zaś stanowi tylko kilka procent zapotrzebowania ogólnego Włoch. Jeśliby więc inne państwa zastosowały sankcje naftowe, Włochy nie mogąc się zaopatrzyć w Stanach Zjednoczonych, pozbawione byłyby dopływu paliwa.

Pozatem nikt już dzisiaj nie obawia się, ani nie przeraża włoskim „aktem rozpaczy" na wypadek zastosowania sankcyj naftowych. Teraz, gdy Anglja uzyskała na wypadek napaści włoskiej na jej okręty na Morzu Śródziemnem obietnicę pomocy francuskiej i innych państw śródziemnomorskich, napaść taka byłaby poprostu samobójstwem.

Ale cóż, dziś sankcje naftowe są bezcelowe. W ciągu ostatnich dwu miesięcy **Włosi nagromadzili takie zapasy nafty, że starczy im jej na dłuższy czas,** a w każdym razie aż do rozpoczęcia się pory deszczowej.

Już obecnie przedwczesna pora „małych deszczów" paraliżuje włoską broń mechaniczną. Gdy zaś za niecałe trzy miesiące nastanie właściwy okres deszczowy, to **opady skuteczniej jeszcze unieruchomią Włochów, aniżeli sankcje naftowe.** Samoloty włoskie nie będą w stanie startować z rozmokłych lotnisk, ani latać we mgle, bomby i pociski już ostatecznie przestaną wybuchać, samochody aprowizacyjne i czołgi ugrzęzną w błotach. I nawet nafta całego świata nie pomoże!

Czy jednak w tych warunkach należy poprostu czekać z założonemi rękoma, aż natura położy kres walkom w Afryce, bezczynnie przypatrywać się jak Włosi wyczerpują swe siły i zasoby finansowe? — Oto jest pytanie, które wszyscy zadawać sobie będą w Genewie. Albowiem to, że trzeba czekać na korzystniejszą konjunkturę dla nowych propozycyj pokojowych, nie znaczy jeszcze, że nie można nic zrobić choćby dla przyśpieszenia rozejmu, który siłą rzeczy musi nastąpić z nastaniem pory deszczów.

Toteż bardzo być może, że dyplomaci będą się starali przynajmniej wykazać, że ich wpływy nie są mniejsze od wpływów deszczu.

ab.

Zmiana na stanowisku szefa Kancelarji Cywilnej

Szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Stanisław Świeżawski zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska.

Wśród wymienianych kandydatów, najpoważniej liczyć się należy z powołaniem na to stanowisko dr. Adama Piaseckiego, obecnego dyrektora biura Senatu.

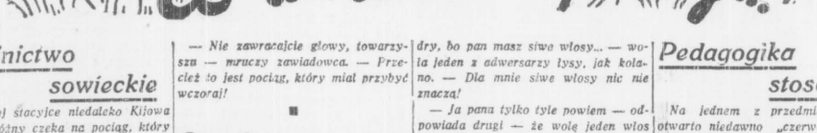

Kolejnictwo sowieckie

Na małej stacyjce niedaleko Kijowa jakiś podróżny czeka na pociąg, który według rozkładu powinien nadjechać za chwilę. Znając jednak niepunktualność kolei sowieckich, podróżny z rezygnacją opuszcza głowę na piersi, przygotowany na wielogodzinne opóźnienie.

Nagle, o dziwo, na zakręcie ukazuje się bury pióropusz dymu i po chwili na stację wjeżdża pociąg, dokładnie o oznaczonej godzinie.

Podróżny pędzi do zawiadowcy i woła z entuzjazmem:

— To niebywałe. Od piętnastu lat jeżdżę na tej linji, lecz pierwszy raz zdarzył mi się wypadek, żeby pociąg przybył punktualnie!

— Nie zawracajcie głowy, towarzyszu — mruczy zawiadowca. — Przecież to jest pociąg, który miał przybyć wczoraj!

■

Strzeżonego...

Po ostatnich wyczynach lotników włoskich w Abisynji, grupa mieszkańców ul. Czerwonego Krzyża zwróciła się do władz miejskich, by na wszelki wypadek przemianować tę ulicę na: „Mussoliniego".

■

Co kto woli

W natłoczonym autobusie Abisostra starczka słowna dwu starszych jegomościów, z których jeden nadepnął drugiemu na nogę.

— A pan myślisz, żeś pan taki mądry, bo pan masz siwe włosy... — woła jeden z adwersarzy łysy, jak kolano. — Dla mnie siwe włosy nic nie znaczą!

— A pana tylko tyle powiem — odpowiada drugi — że wolę jeden włos siwy, niż dwa łyse!

■

„Branża"

Jeden z naszych reżyserów pracuje już od dłuższego czasu nad nowym filmem, który mimo szumnych reklam i zapowiedzi dotąd jeszcze nie ukazał się na ekranie.

— Co słychać z tym pańskim filmem? — spytał ktoś reżysera.—Czyżby jeszcze nie był skończony?

— Broń Boże! — odparł reżyser. — Film jest już gotów od paru miesięcy, tylko jeszcze scenarjusz nie skończony!

Pedagogika stosowana

Na jednem z przedmieść Paryża otwarto niedawno „czerwoną szkołę", prowadzoną w duchu komunistycznym.

Podobno często można tam słyszeć takie rozmówki:

— Towarzyszu profesorze, jestem dziś nieprzygotowany...

— To już trzeci raz z rzędu!... Za karę napiszesz dziesięć razy na kozarach: „Precz z armją!" i dwadzieścia razy na szaletach miejskich: „Niech żyją Sowiety!"

■

Tranzakcja

— Pożycz mi pięć złotych.

— A jaką mi możesz dać gwarancję?

— Drugą hipoteką na moim nagorku!

Na nowych drogach motoryzacji kraju

Krajowa produkcja samochodów

Wspólna akcja grupy przemysłu motoryzacyjnego

Czytelnicy pism znają te niekończące się biadania, dyskusje i pobożne życzenia, wypisywane od lat kilku na łamach prasy o zaniedbaniach i możliwościach w dziedzinie motoryzacji kraju.

Wiemy o tem, jak kraj nasz z dwu stron ulega demotoryzacji. Z jednej — to zaniedbania drogowe. Zbyt mało budujemy nowych dróg, a w każdym razie budujemy je w skali minjaturowej w stosunku do potrzeb, gdy jednocześnie powoli, lecz nieuchronnie, istniejące drogi ulegają dewastacji.

Program konserwacji i remontu obejmuje głównie szosy magistralne, zbyt szczupłe poświęcając fundusze na ratowanie dróg drugiej i trzeciej klasy.

Polska na 100 klm. kw., posiada 15 klm. dróg, to jest 7 razy mniej niż Francja i chociaż w ostatnich trzech latach posunęliśmy się w budowie dróg o krok naprzód, to jednakże w porównaniu z naszymi sąsiadami zachodnimi, mamy jeszcze w tej dziedzinie wiele i to bardzo wiele do zrobienia.

Niedostatecznie rozbudowana sieć dróg oraz drogi złe, uniemożliwiające bezpieczne krążenie samochodu — oto kapitalna przyczyna słabej motoryzacji kraju.

A teraz przyjrzyjmy się drugiej stronie demotoryzacji kraju—niedostatecznej produkcji samochodów w Polsce.

Znawcy obliczają optymistycznie ilość samochodów w Polsce na 25.000 wozów. Dla zobrazowania stałego zaniku samochodu w Polsce, podajemy za Rocznikiem Statystycznym 1935 r. kilka cyfr. Oto mieliśmy w kraju wozów samochodowych:

W r. 1929 — 29.400,
w r. 1930 — 37.000,
w 1931 — 38.800,
w 1932 — 28.000,
w 1933 r. — 25.300,
w 1934 r. 24.800,

Widzimy stały spadek.

I dalej trochę bolesnej statystyki.

We Francji na 1.000 mieszkańców przypada 45,2 samochody, w Niemczech 13,3; w Danji — 33,3; w Austrji — 5,8; w Rumunji — 1,8; na Węgrzech — 1,4; **w Polsce tylko 0,8.**

I dalej, znawcy sprawy samochodowej stwierdzają, że w obecnej ilości samochodów w Polsce (25.000) tylko **około 5.000 jest w stanie normalnego przystosowania do użytku**, a pozostałe — **to konające graty, ledwie utrzymywane przy życiu.**

W r. 1936 znowu będzie się musiało wycofać z obiegu 4 — 5.000 trupów samochodowych.

Słowem — szybkim biegiem — zbliżamy się do zupełnego zaniku motoryzacji kraju.

Tymczasem dla utrzymania taboru oraz powiększenia go w granicach przewidywanej chłonności rynku, potrzeba będzie przez najbliższe 5 lat około 7 — 8.000 samochodów rocznie.

Dotychczas żyliśmy w dość dziwnym impasie motoryzacyjnym. Od kilku lat prowadzona polityka motoryzacyjna nie przyniosła żadnych wydatniejszych rezultatów i żaden plan motoryzacji Polski nie doszedł właściwie do skutku.

W polityce motoryzacyjnej zarysowały się trzy zasadnicze koncepcje, które miały rozwiązać zadanie motoryzacji.

Jedna z nich — widziała rozwinięcie w znacznem podniesieniu produkcji krajowej samochodów, aby stworzyć w ten sposób samowystarczalność.

Druga koncepcja, sceptycznie traktująca samowystarczalność, domagała się znacznych ulg dla importu samochodów

I wreszcie trzecia — doradzała organizowanie specjalnych montowni, któreby zestawiały sprowadzane z zagranicy części różnych typów samochodów.

Koncepcja montowni samochodów zagranicznych nastręczała znaczne niebezpieczeństwo dla Państwowej Fabryki Samochodów, stwarzając dla niej konkurencję, a ponadto montownie eliminowałyby możność współpracy krajowych fabryk metalowych z własną krajową produkcją samochodowa.

Na tle koncepcji montowni rozpoczęły się pertraktacje z przedstawicielami zagranicznych firm samochodowych, które gotowe były by zaangażować się w tworzeniu montowni w Polsce.

Pertraktacje przeciągały się. Wystawiane przez stronę polską warunki nie zadawalały kontrahentów zagranicznych, a z drugiej strony zbudziły nareszcie czujność grupy przemysłu motoryzacyjnego.

Zaniepokojenie onej grupy znalazło wyraz w obszernym memorjale, wyrażającym sprzeciw umotywowany przeciwko zamierzeniom ułatwiającym wtargnięcie samochodów zagranicznych na rynek polski przez szeroko otwarte wrota montowni.

Zanim się to stało (w dniach ostatnich) grupa przemysłu motoryzacyjnego od połowy roku ubiegłego była nastawiona na **podjęcie w odpowiedniej chwili zadania motoryzacji kraju, własnemi, krajowemi środkami.**

Temu stanowisku grupy przemysłu motoryzacyjnego dał wyraz prezes tej grupy, dr. inż. Stanisław Surzycki, pisząc w połowie 1935 r. między innemi:

„Jeżeli nietylko ze wstydem, ale i z pełną świadomością niebezpieczeństwa, jakie nam grozi, konstatujemy fakt, że na odcinku motoryzacji kraju zajmujemy jedno z ostatnich miejsc na kuli ziemskiej, to nie wystarczy analizowanie przyczyn tego stanu rzeczy i ubolewanie, ale należy przedewszystkiem z całym zapałem, energją i świadomością celu iść po wytkniętej drodze, etapami określonemi w każdym szczególe, ku najszybszej motoryzacji.

Naczelnym postulatem chwili jest choć względne nasycenie kraju samochodami. Jest to cel doraźny, ale bardzo ważny. Konjunktura światowa rynku sprzyja realizacji tego postulatu, a posiadanie w kraju jednej własnej fabryki samochodów, ułatwia znacznie to zamierzenie. Ale nasycenie rynku samochodami nie rozwiązuje zagadnienia motoryzacji w tej skali, w jakiej pragnęlibyśmy mieć je rozwiązane w Polsce. Dlatego też najprostsze rozwiązanie sprawy przez import samochodów nie może być dla nas jedyną drogą.

Z punktu widzenia państwowego i ogólno - gospodarczego musimy wytrwale dążyć do rozbudowania własnej produkcji samochodowej, tak dalece, abyśmy możliwie w najbliższej przyszłości stali się samowystarczalni, jeżeli nie na całości odcinka produkcyjnego, to przynajmniej w znacznej jego części, a w każdym razie, abyśmy byli w stanie, w bliskiej przyszłości, wyłącznie własnemi siłami wykonać wszystkie elementy montażowe samochodu.

Oto w najogólniejszym zarysie cel, jaki na okres najbliższej swojej działalności postawiło sobie zrzeszenie polskich wytwórni, zainteresowanych w przemyśle motoryzacyjnym, które ukonstytuowało się w ramach Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych pod nazwą Grupa Przemysłu Motoryzacyjnego.

Założenie i przesłanki, z których powstał rewelacyjny memorjał grupy motoryzacyjnej, są następujące:

Sam montaż samochodów zagranicznych nie przedstawia wartości gospodarczej, ponieważ zatrudnienie przy nim przemysłu krajowego jest znikome, — jedynie własna produkcja samochodów mogłaby się przyczynić do rozwoju zarówno motoryzacji, jak i stanu zatrudnienia odpowiednich fabryk pomocniczych.

Przy wypuszczeniu dużej ilości wozów na rynek ważną rolę odgrywa kwestja zapewnienia dostawy części zamiennych.

Za własną produkcją odpowiednich typów samochodów przemawiają względy natury wojskowej i obrony kraju.

Przy produkcji krajowej o wartości 30 milionów złotych rocznie, zatrudnienie bezpośrednie wynosi około 5.000 robotników, zatrudnienie pośrednie w przemysłach pomocniczych i związanych z motoryzacją — około 15.000 robotników. Przedstawia to wartość obrotu dla przemysłu pomocniczego około 60 milionów złotych.

Inwestycja kapitału państwowego w takiej koncepcji motoryzacyjnej jest zbędna, a nawet niepożądana.

Z tych założeń wychodząc, grupa przemysłu motoryzacyjnego, zrzeszona w Polskim Związku Przemysłu Metalowego, a mianowicie: Zakłady Ostrowieckie, H. Cegielski, S. A. w Poznaniu, Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, Starachowice, Lilpop, Rau i Loewenstein, protestując przeciwko montowniom samochodów zagranicznych, wystosowała memorjał do międzyministerjalnej Komisji Motoryzacyjnej, proponując **podwojenie produkcji samochodów Państwowych Zakładów Inżynierji do wysokości 7.000 jednostek rocznie,** co w rezultacie zaspokoiłoby rynek i rozwiązało kwestję motoryzacji w drodze produkcji krajowej oraz inwestowania kapitału prywatnego.

Przedsiębiorstwa, biorące udział w realizacji tego projektu, wykonywałyby masowe poszczególne zespoły, wchodzące wskład produkcji samochodów, których montażem i wykończeniem zajęłyby się Wytwórnie Państw. Zakł. Inż.

Memorjał zawiera zobowiązanie grupy **przystąpienia do realizacji projektu w przeciągu trzech tygodni** i domaga się szybkiej zgody Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Realizacja tego projektu przekreślałaby dotychczasowe plany w sprawie montowni, dając krajowi dobry, tani samochód.

Byłby to radykalny zwrot w polityce motoryzacyjnej, a przy jednoczesnem rozwoju i ulepszaniu dróg, ta wspólna akcja stanowiłaby pierwszy realny etap na drodze motoryzacji Polski.

Cz.

Teraz czas na plany i przygotowania

Gdy przyjdzie wiosna - budować w ostrem tempie

Bank Gospodarstwa Krajowego rozdzielający kredyty budowlane na całą Polskę — ogłosił niedawno plan podziału funduszu pożyczkowego na sezon budowlany roku bieżącego.

Każde miasto wie już na ile może liczyć i do jakich możliwości ma przystosowywać swoje plany i zamierzenia.

Właśnie o tych planach należy już teraz pomyśleć.

Zimę mamy, jak dotąd, wyjątkowo łagodną. Pogoda umożliwia dokonanie całego szeregu prac terenowych, które normalnie, corocznie zajmują kilka tygodni skracając i tak krótki sezon budowlany.

W tym roku można także czynić pomiary terenowe, przeprowadzać roboty niwelacyjne, przygotowywać materjały budowlane.

Znając już plany i możliwości — należałoby już teraz omówić warunki wynagrodzenia robotników budowlanych. Ustalanie tych warunków zwykle natrafia na liczne przeszkody i niemal co roku wybucha strajk na budowlach i długie tygodnie znowu są stracone dla akcji budowlanej. Jest rzeczą zrozumiałą, że robotnicy dążą do ustalenia swych warunków w tym okresie, w którym żądania swoje mogą poprzeć strajkiem, często bardzo kłopotliwym dla przedsiębiorcy związanego kontraktami. Przy dobrej woli obu stron można jednak wcześniej ustalić wytyczne umowy zbiorowej.

Bardzo aktualnem zadaniem, nawet nakazem dnia — **jest ustalenie cen materjałów budowlanych.** W pierwszym rzędzie należy domagać się, aby przemysł żelazny wprowadził wreszcie w życie obniżkę ceny żelaza. Dotychczas bowiem zniżka jest czysto teoretyczna. Skarżą się już ludzie, którzy chcą kalkulować budowę, że opóźnianie obniżki ceny żelaza budowlanego jak szyn, okuć i t. d. wstrzymuje wszelkie obliczenia i uniemożliwia zamówienia.

Składnicy żelaza dowodzą, że posiadają jeszcze stare zapasy towarów, których ze stratą sprzedać nie mogą. Stare zapasy nie mogą jednak trwać w nieskończoność — dość długi już był chyba „okres ulgowy", w czasie którego można było zlikwidować zasoby, względnie zrewidować kalkulację.

Kredyty B. G. K. także winny być wcześniej rozprowadzone, aby nie trzeba było czekać na możność rozpoczęcia robót.

A więc trzeba tak wszystko urządzić i przygotować, aby ani jednego dnia sezonu nie zmarnować, aby nie powtórzyć błędu lat ubiegłych, w których nie doprowadzono zamierzeń do końca, co odbiło się niekorzystnie na stanie zatrudnienia robotników budowlanych i powiększyło koszt wznoszenia budynków.

Skoro błyśnie słońce wiosenne — muszą natychmiast zadzwonić kielnie w całej Polsce.

Pierwszy uśmiech

na ustach tragicznej królowej

Bruksela, w styczniu.

Poraz to pierwszy od wielu miesięcy fotograf prasowy otrzymał pozwolenie przekroczenia zamku, w którym mieszka królewska wdowa po królu Albercie — Elżbieta.

Poraz to pierwszy od wielu, wielu miesięcy otoczenie królowej wdowy ujrzało uśmiech na jej smutnej twarzy.

Tragiczny ranek

Wszyscy Belgijczycy wiedzieli doskonale, że uśmiech na twarzy królowej Elżbiety zagasł, zdawało się, nazawsze owego pochmurnego lutowego ranka, kiedy zapukano do drzwi jej sypialni z okropną wieścią, iż ukochany jej mąż, król Belgji Albert uległ śmiertelnemu wypadkowi w górach koło Namur.

Chwila ta zdecydowała o absolutnem załamaniu życiowem królowej Elżbiety.

Szczęśliwe małżeństwo

Za życia małżonka była najszczęśliwszą, najpogodniejszą, najbardziej światową z monarchiń Europy.

By się przypodobać małżonkowi, którego kochała nad życie, dokonała największego poświęcenia, jakiego dokonać może człowiek: wyparła się swej miłości do kraju, z którego pochodziła. Jest przecież Bawarką z pochodzenia, a jednak w okropnych dniach inwazji niemieckiej na Belgję, potrafiła się zdobyć na sprawiedliwość: nie odmawiała małżonka od zaciekłej walki z najeźdźcą niemieckim i widząc postępowanie niemieckich żołnierzy na zagarniętych terytorjach, powiedziała owe słynne już dziś w Belgji słowa:

— Gdybym mogła otworzyć moje żyły i wytoczyć z nich do kropli bawarską krew...

Wówczas to nauczyła się pielęgniarstwa i wyruszyła pełna ofiarności na front, niosąc pomoc żołnierzom. Była niezmordowana i nieustraszona.

Gdy wojna się skończyła, królowa Elżbieta potrafiła stworzyć w swym zamku najmilszy dom dla ukochanego męża: grała na skrzypcach, miała talenty towarzyskie — wszyscy za nią przepadali.

Żałoba

I oto nadszedł tragiczny ranek lutowy.

Złamał on życie królowej. Wyjechała z Brukseli do zamku Laeken, nie pokazywała się odtąd nikomu, oprócz najbliższych, nie brała udziału w żadnych uroczystościach.

Pięcioletni następca tronu belgijskiego

Nie sypiała po nocach, ubywało jej na wadze. Wreszcie lekarze namówili ją do zmiany miejsca. Wyjechała do córki swej, a żony następcy tronu włoskiego, księcia Piemontu.

I znowu grom...

Nadszedł sierpień 1935 roku, a z nim okropny dzień katastrofy samochodowej w Szwajcarji: śmierć młodej królowej Astridy nad jeziorem Czterech Kantonów.

Adjutant księcia Piemontu, kapitan Turinetti przyniósł straszną wiadomość królowej Elżbiecie i jej córce.

Wieść ta trafiła królową - wdowę w samo serce: Astrida była jej bliska, jak rodzone dziecko, ona to przecież przywiozła ją sama synowi z dalekiej Szwecji.

Ale nie czas było na rozpacz: przecież tam w Brukseli została trójka osieroconych maleństw, napróżno wyczekujących powrotu matki. Babka musi im pomóc.

Nocny ekspress Neapol — Bruksela uwoził królowę - wdowę do domu.

Łzy sierot

Na zamku Laeken czekały dzieci. Dwoje starszych, dziewięcioletnia Józefina - Charlotta i pięcioletni następca tronu Boduen rozumieli już, że stracili matkę.

Gorące łzy, łzy sieroce spływały z ich dziecięcych oczu.

Ale najmłodsze dziecko, roczny zaledwie Albert, nie rozumiał jeszcze nic: szeroko otwierał zdumione oczy na widok łez rodzeństwa.

Tą trójką zajęła się energicznie królowa Elżbieta.

Złamana bólem, znalazła cel swego życia, które uważała już za wygasłe: wychowanie trojga wnucząt.

Powrót królowej do życia

Zdumieni domownicy usłyszeli znowu po kilku tygodniach dźwięki skrzypiec królowej, które uważali oddawna za umilkłe nazawsze, usłyszeli więcej: radosny śmiech królowej, bawiącej się w dziecinnym pokoju z wnukami.

Ochmistrzyni dzieci, hrabina Della Saille do której król ma całkowite zaufanie, musi się dzielić każdem spostrzeżeniem o dzieciach z królową-babką.

Jesienią królowa wyjechała na krótki czas, by odwiedzić córkę w Neapolu, oraz malutką wnuczkę Marję-Pię, ale wróciła natychmiast, gnana tęsknotą do swoich trojga sierotek.

Urządziła im wspaniałą gwiazdkę i pod jarzącem się od świateł drzewkiem poraz pierwszy osiągnęła zwycięstwo: zobaczyła uśmiech na tragicznej twarzy swego syna, króla Leopolda.

Ten uśmiech wynagrodził jej wiele....

E. B.

Obniżka cen biletów 1000 i 2500 kilometrowych

dla narciarzy

Z dniem 18 stycznia b. r., na skutek starań Ligi Popierania Turystyki, zostały znacznie obniżone ceny biletów narciarskich na przejazd 1.000 i 2.500 km.

Bilety 1.000 km., które kosztowały dotychczas zł. 30.50 od dnia 18 b. m. kosztować będą tylko zł. 26.50, a cena biletów 2.500 km. zostaje zredukowana ze zł. 60.50 na zł. 52.50 łącznie z opłatą za książeczkę biletową i naklejkę L.P.T., bez której bilet nie jest ważny.

Odpowiednio do tego ulegną obniżce ceny biletów narciarskich w klasie II i w pociągach pospiesznych.

Do korzystania z biletów 1.000 i 2.500 km. po zniżonej cenie uprawnieni są narciarze zrzeszeni w Pols. Zw. Narciarskim, posiadający legitymacje ważne na bieżący sezon.

Wzrost fali przestępstw we Francji

Prasa bije na alarm

Prasa franc. bije na alarm spowodu rozszerzającej się coraz bardziej we Francji przestępczości. Całe kolumny dzienników poświęcone są morderstwom i licznym przestępstwom, szczególnie w miastach prowincjonalnych.

Tak np. prasa donosi, iż koło Dijon znaleziono w jednem z gospodarstw zwłoki trojga ludzi. Zbrodni dokonał były parobek, wydalony z pracy. Niedaleko Amiens wnuk zamordował swoją babkę, aby zdobyć jej oszczędności. W Sabaudji wtargnął do samotnej chaty jakiś zbrodniarz, który zabił młotkiem pewną wdowę oraz dwie jej córki i skradł znaczniejszą sumę pieniędzy.

W Paryżu policja bada sprawę kilkunastoletniego chłopca, którego zwłoki znaleziono w kałuży krwi na jednej z przedmiejskich ulic. Ponadto poszukiwani są dwaj chłopcy, którzy tajemniczo zginęli. W Nicei policja poszukuje mordercy bogatej rentjerki.

Polscy akademicy

studjują w Niemczech - w drodze wymiany

Organ niemieckiej młodzieży akademickiej „Der Deutsche Student" opublikował wyniki wymiany młodzieży akademickiej między Niemcami a zagranicą, za rok 1935-36.

W Niemczech przyznano dwa stypendja dla studentów polskich na odbycie studjów na uczelniach niemieckich, uzyskując wzamian za to dwa stypendja dla studentów niemieckich na uczelniach polskich. W dziedzinie wymiany sił naukowych akcja wymienna nie zaznaczyła się wcale między obu krajami, zato w zakresie studjów na prawach zwykłego czesnego (bez stypendjów) cyfry przedstawiają się znacznie lepiej, niż ubiegłych lat: na uczelniach polskich studjuje w wyniku tej akcji 57 akademików niemieckich, a na uczelniach niemieckich w Rzeszy — 28 studentów Polaków. Liczbę tę dałoby się wydatnie zwiększyć.

Czytajcie

Przegląd Sportowy

Cena 20 gr.

We fraku od ołtarza do więzienia

Zawodowy poligamista wciąż się żeni

Swego czasu głośny był na bruku warszawskim, Jan Chomski, obywatel amerykański, bigamista, znachor, oszust.

Chomski, za pomocą ogłoszeń w pismach, wyszukiwał bogate panny, z któremi zawierał znajomości i pod pretekstem ożenku, wyłudzał pieniądze a często posagi.

Jako narzeczony cieszył się tak dużem powodzeniem, że otworzył specjalny zakład fotograficzny dla kandydatek do stanu małżeńskiego przy ul. Chłodnej, w którym dokonywał bezpłatnych zdjęć.

Po zlikwidowaniu zakładu założył biuro matrymonjalne przy ul. Skorupki i zajął się na szerszą skalę wyłudzaniem pieniędzy od amatorów ożenku.

Przy tej sposobności sam kilkakrotnie wstąpił w związki małżeńskie, zgarniając do kieszeni większe posagi.

Za sprawki te był nawet karany.

Kiedy w Warszawie zaczął mu się palić grunt pod stopami, wyjechał do Katowic i zamieścił w miejscowych pismach ogłoszenia o wolnych posagach, pobrawszy następnie od kilkunastu osób kaucje na sumę około 15.000 zł., za co go aresztowano i osadzono w więzieniu.

Ponieważ nazbierało się wiele innych sprawek z pobytu w Warszawie, przewieziono go do więzienia mokotowskiego, z którego wyszedł po ogłoszeniu amnestji.

Natychmiast po opuszczeniu więzienia, zjawił się u jednej ze swych przyjaciółek, 24-letniej Ireny Pucek (Ogrodowa 9), która pomagała mu w wielu oszustwach, jako sekretarka i postanowił ożenić się z nią.

Ślub miał się odbyć w kościele ewangelicko - reformowanym na Lesznie.

Na kilka minut jednak przed uroczystym aktem zjawiła się w kościele policja, która aresztowała Chomskiego, za próbę popełnienia jeszcze jednej poligamji.

Pan młody, we fraku został przewieziony do aresztu urzędu śledczego, gdzie go zatrzymano.

Taksówką pojechała również do urzędu śledczego zawiedziona panna młoda, by złożyć zeznania.

Kieliszeczek pod dreszczyk...

Zabawa wśród kościotrupów

Paryż, w styczniu.

Zaułek koło zapleśniałego od starości kościołka św. Juljana Szpitalnika, należy do najpiękniejszych, a zarazem najciekawszych w Paryżu. Pełno tu starych, tajemniczych lochów otoczonych legendą, którą zapobiegliwi Francuzi potrafili należycie wyzyskać.

Po jednej stronie ulicy schodzi się po stromych schodach do piwnic, które, jak wszystkie okoliczne są pozostałością starego więzienia „Chêtelet" (VI w.). Tutaj mieściły się omgiś słynne „oubliettes" — cele, w których zamurowywano skazańców, aby wszyscy o nich zapomnieli. Tu są studnie łączące się z podliską Sekwaną, która nieraz zatapiała zapomnianych.

W tym ponurym lochu urządzono bardzo efektowne „muzeum tortur", gdzie oglądać można najróżniejsze piły drewniane, szczypce do wyrywania języka, „buty hiszpańskie", „inadejowe łoże", łańcuchy, koła do rozciągania stawów i t. p. instrumenty dawnej sprawiedliwości.

Po drugiej stronie, tuż przy kościołku schodzi się do jednego z najmniejszych kabaretów Paryża t. zw. „Caveau des Oubliettes", który również zainstalowany został w dawnych lochach. Kabaret ten, przyciągający liczne cudzoziemców, jest w istocie przybytkiem nawskroś paryskim i tylko dla paryżan przeznaczonym. Istnieje on od 15 lat.

Przedstawienie zaczyna się od kawału, na który każdy nowy gość musi się nabrać. Wchodząc na salę lub raczej do olbrzymiej piwnicy, nowicjusz nie znający topografji lokalu, zapada się ludwie przestąpiwszy próg. Sprytnie ustawione deski usuwają się spod nóg — na sekundę, ale to wystarcza, żeby przestraszony gość zrobił głupią minę ku radości wszystkich zebranych.

A jest ich zawsze sporo. Siedzą na ławach jak uczniowie w klasie i popijają kirsch, koniak — w każdym razie coś za 10 franków, bo taka jest taksa.

Conferencier w trójgraniastym kapeluszu w staroświeckim stroju, stojąc na specjalnej ambonie, ze śmieszną powagą zapowiada numery. Śpiewaczki w strojach z czasów W. Rewolucji i również przebrani śpiewacy przy akompanjamencie fortepianu śpiewają stare piosenki, a publiczność chórem powtarza refreny. Repertuar obraca się w granicach: XV-y — XIX wiek.

10 fr. zapłacone za kirsch daje prawo do zwiedzania „oubliettek" i osobnego muzeum, w którem jest autentyczna jakoby, ślicznie wyczyszczona gilotyna, katowskie topory, pasy cnoty, sztychy, etc., etc.

Same „oubliietki" mieszczą się na trzech piętrach, licząc w dół. Po wąskich kamiennych schodach schodzi się do wilgotnych lochów, zagładając tu i owdzie do głębokich studni. Nad jedną z nich wisi jeszcze zardzewiały hak: tu wieszano człowieka. Wisiał tak długo, jak na to pozwalała wytrzymałość liny. Potem trup wpadał do studni głębszej podobno niż Sekwana.

Najciekawsze jednak są cele — małe, ciemne nory z resztkami łańcuchów i z jednym tylko otworem — na loch, nie na światło. Niektóre stanowią poprostu nisze w murze — tak wąskie, że człowiek musiał siedzieć zgięty wpół — czasem całe życie. Efektowne instalacje elektryczne pozwalają oglądać szczątki szkieletów, odmurowanych bodaj podczas Rewolucji. To właśnie ci, których skazywano na zapomnienie.

Tak to, w sąsiedztwie najbardziej ponurem, bo w sąsiedztwie kościotrupów, gnieździ się, bardzo francuski, moda, najweselszy, najbardziej czarujący w Paryżu przybytek starej piosenki.

J. P.

„Oubliettes" paryskie (VI wiek).

Ze sportu

Kalbarczyk i Nehringowa

dadzą nam wreszcie poznać co są warci naprawdę

Zgłoszony na Olimpjadę mistrz polski w jeździe szybkiej, Janusz Kalbarczyk, wyjeżdża w dniu 17 b.m. na trening do Davos. W Davos Kalbarczyk startować będzie w mistrzostwach łyżwiarskich świata w jeździe szybkiej, poczem uda się na igrzyska zimowe olimpijskie do Garmisch - Partenkirchen.

Nehringowa wyjeżdża w końcu stycznia do Sztokholmu, gdzie startować będzie w pierwszych mistrzostwach świata w łyżwiarskiej jeździe szybkiej. Wraz z Nehringową pojedzie jej mąż, prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego Edward Nehring, który został zaproszony na przewodniczącego komisji sędziowskiej zawodów.

●

Osobom Nehringowej i Kalbarczyka poświęca ostatnio cała polska prasa znacznie więcej miejsca, niż czołowym zawodnikom innych działów sportu, reprezentujących bez porównania wyższą klasę bezwzględną. Zostało to spowodowane z jednej strony krytycznem ustosunkowaniem autorów, a z drugiej — bezprzykładną płodnością literacką mistrza Kalbarczyka, który do wszelkich możliwych gazet wysyła listy, protestując przeciwko lekceważeniu swojej klasy, wyśmiewając swoich krytyków i wygrażając przeciwnikom ze wszystkich części świata.

Przystępując do tej sprawy z najdalej idącym obiektywizmem, musimy stwierdzić, że porównanie wyników w żadnym stopniu nie usprawiedliwia tak wysokiego mniemania o sobie i że naszemu mistrzowi daleko do pierwszej klasy łyżwiarskiej mimo to, że w kraju jest bezkonkurencyjny.

Równie „dobra prasa" ma u nas Nehringowa, choć tutaj jedynem kryterjum jest jej rekord światowy na dystansie, którego... nikt jeszcze nigdy nie biegał. Możemy powiedzieć tylko tyle, że na dystansach popularnych (500, 1000, 3000 mtr.) czasy konkurentek Nehringowej są o klasę lepsze.

Ten przewlekający się „spór teoretyczny" zostanie wreszcie zakończony. Kalbarczyk w Davos, a Nehringowa w Sztokholmie, zdadzą egzamin ze swej rzeczywistej wartości. Będziemy bardzo radzi i, prawdę mówiąc, dość zdziwieni, jeśli wyniki Polaków potwierdzą chociaż w części zapowiedzi Kalbarczyka.

Ran znokautowany!

W Nowym Yorku odbył się mecz bokserski pomiędzy bokserem amerykańskim Paulem Cortlyn'em i znanym zawodnikiem polskim Edwardem Ranem.

Mecz zakończył się ciężką porażką Rana, który przegrał w 4-ej rundzie przez k. o. techniczny.

Doprawdy, nie możemy nadziwić się Ranowi, że z takim uporem kroczy po drodze, która chyba już go daleko nie zaprowadzi. Zrobiłby dużo lepiej, gdyby powrócił do kraju, gdzie czeka wdzięczna i dobrze płatna rola trenerska.

Kronika sportowa

FRANCJA — NIEMCY międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej, rozegrane zostanie 21-go marca w Berlinie.

JAPOŃSCY HOKEIŚCI grać mają dzisiaj we Lwowie z reprezentacją miasta.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI zgłosił na zasadzie porozumienia z M. S. Wojsk. następujący skład polskiej drużyny na pokazowy patrolowy bieg narciarski ze strzelaniem, który odbędzie się 14 lutego w Garmisch — Partenkirchen w ramach Olimpijskich Igrzysk Zimowych: kierownik patrola — por. Łętowski, zastępca — ppor. Żytkowicz lub ppor. Lorek, członkowie: strzelcy Łapanowski i Pydych; rezerwowi: strzelcy Rzepka, Schindler i Trzebunia.

Warszawskie migawki sądowe

Dwojaczki przed sądem

Bliźnięta powinny się kochać!

Przed sądem grodzkim przy ulicy Długiej, stanęli dwaj panowie, podobni do siebie jak dwie krople wódki.

Obaj słusznego wzrostu, obaj noszący to samo nazwisko, obaj nonszalancko ubrani, obaj zalatujący znakomitemi wyrobami P. M. S. (Nie mieszać z Polską Macierzą Szkolną).

Mimo tak wielu łączących cech, dzieliła ich w tej chwili przepaść.

Pan z lewej strony był poszkodowanym, pan z prawej oskarżonym o ciężkie pobicie brata, w dodatku bliźniaka.

Na pytanie sędziego, co ma na swoje usprawiedliwienie drugi z dwojaczków odrzekł:

— Wysoka Amnestjo! Nie miałem innego wyjścia. My oba z braciszkiem jesteśmy bliźniaki. Ale on od najmłodszych lat stale ze mnie nażywał. Już w kołysce odbierał mnie zawsze buteleczkie ze smoczkiem, a jakżeśmy doszli do lat, pił wciąż na mój rachonek. Ale nie otwarcie, tylko za pomocą szemranego kantu.

Ile razy podchromolijśmy sobie gdzie w knajpie, Oleś takie miał nature, że przed płaceniem należności, łeb mu się na stół opuszczał i kimał tak, że goście przy inszych stolikach kimali jak najęte.

Współczucie miałem dla niego na tem ponkcie. Myślałem sobie.

Biedny chłopak, słabe głowe ma na ankoholika zdrowia nie posiada, a chęci mu nie brakuje.

Znakiem tego płaciłem krugom za niego i za siebie i jak te nieprzytomne ofiare losu na powietrze z gastronomicznego lokalu wyprowadzałem.

Tak było przez długi czas, ale wkońcu zdziwiło mnie, że Oleś na ulicy z miejsca oczy otwiera i spać mu się nie chce, a jak przechodziem koło drugiej restauracji, znowuż pragnienie odczuwa i może gazować, a takżesamo wtrajać od początku. Myśle sobie, tu coś nie w porządku, ale nic mu nie mówiłem, tylko zrobiłem mu prepozycje, żebyśmy poszli na jednego.

Faktycznie zgodził się odrazu, bo co pod względem ochlaju, to jest zgodny brat jak rzadko.

Ja ma się rozumieć kazałem dać jedne butelkie, potem drugie, potem trzeciej mówie:

— No Oleś, trzeba iść do domu! Będziem płacić.

Patrzę, a braciszek już kima i chrapie cholera tak, że pontjery w oknach się wiwają i jakiś gość, co koło nas siedzi grymasi, że mu w krupnik dmucha i potrawe studzi. A rzecz wiadoma, że krupnik tylko na gorąco.

Myśle sobie. Toś ty taki przytomniak, brata w karafkie nabijasz? Z bliźniaka warjata robisz? Dopiero co smażonego karaska wtrolesł, tak, że tylko oczy i krzyż pacierzowy się zostali, a teraz śpiące królewne odstawiasz? W sennem marzeniu się znajdujesz, żeby swojej doli w rachonku nie pokryć! Niema tak dobrze. Ja ci pokaże kształt adwokacki.

Zapłaciłem rachonek, do pucu położyłem złotówkie na stole, niby tyż dla obsługi, a sam za samogrające szaie się schowałem i patrze, co będzie dalej.

Braciszek roztworzył zaraz oczy, obejrzał się naokoło, nawalił złotówkie, nalał sobie reszte wódki i dawaj ogryzać zapłaconom nóżkie cielęcom w cieście na zimno.

Jakiem to zobaczył, zerwałem ze ściany lanszaft pod tytułem „W cichą noc księżycową" i tak przypakowałem niem Olesiowi, że mu łeb na drugie strone przelazł.

I to już wszystko. Musiałem tak zrobić, żeby rodzinną miłość ratować, bo inaczej będzie krewa z całem naszem narodem.

Sąd uznał widocznie słuszność tej argumentacji, bo kare i tygodnia aresztu zawiesił panu Juljanowi Pigułce na przeciąg lat trzech

WIECH

Neśm erfelny kankan

na scenie londyńskiej rewji

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych.
13: Edward Grieg: Sonata wiolonczelowa a-moll op. 36 (płyty). 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: „Sentyment i humor w piosenkach sprzed stu lat" — (reportaż muzyczny).
16.15: Utwory Ryszarda Straussa (płyty).
17: „Co to jest samokształcenie" — (odczyt). 17.15: Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 17.50: O książce Waszowskiego „Pisarz i czytelnik" (odczyty).
18: Recital fortepianowy Irene Stefaniskiego. 18.30: „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić świętość?". 18.55. „Kącik dla młodzieży wiejskiej".
19.30: Pogadanka aktualna.
20: „Tu gotowalnie się maski!" — (lekka audycja). 20.55: „Obrazki z Polski współczesnej".
21: Premiera słuchowiska Ern. Johannsena „Halloi tu Brygada".
22: Koncert Symfon. w wyk. Ork. Symfon P. R.
23.05: Muzyka taneczna (płyty).

PIĄTEK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12.40: Zespół.
13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: Muzyka (płyty).
16: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert ork. ze Lwowa. 16.45: Pogadanka dla dzieci starszych.
17: „Podróż wgłąb Polski podziemnej" (reportaż I. Sapechta z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie). 17.15: Wiersze T. Bujnickiego. 17.20: J. Fitelberg: Kwintet na instrumenty dęte.
18: Piosni „Migoni" w ujęciu rozmaitych kompozytorów w wyk. M. Trąmpczyńskiej (alt). 18.30: Pogadanka aktualna. 18.40: Pogadanka społeczna. 18.55: „Strzyżka rolnicza".
19.45: Komunikat ogólny. 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20: „Od chati do chatki" — suita chłopska T. Szgietyńskiego.
21: Koncert europejski z Lipska. Wykonawcy: Lipska ork. symfon. i G. Ramin — organy.
22: Koncert z cyklu „Kwartety J. Haydna". W programie — kwartet smyczkowy b-dur op. 76 Nr. 4. 22.30: Muzyka taneczna.

RADJO ZAGRANICZNE

CZWARTEK

Dzień dzisiejszy należy do bardzo interesujących. Już o godz. 17.30 z Wiednia możemy odebrać recital wiol. Krotschaska, który wykona utw. Beethovena, Granadosa i in.

O 19.15 Lipsk nada recital na cytrze Grünwalda (m. in. transkrypcję walca Słopena).

O 19.30 Budapeszt rozpoczyna transmisję op. „Kawaler srebrnej róży" Straussa.

Godz. 20 przynosi do wyboru 8 (!) interesujących audycyj: Brno nadaje 25-min. recital szesnastoletni Schätera, Beromünster koncert symf. poświęcony muzyce czeskiej, o 20.05 Praga koncert symf. z udz. solistów i chóru (w progr. utw. Bacha, Strawińskiego i in.), o 20.10 Monachjum koncert symf. poświęcony dziełom Mozarta, Kolonja „Egmonta" Goethego z muz. Beethovena, Kopenhaga koncert z utw. Foethovena („siódma"), Brahmsa, Mendelsohna i Wagnera, o 20.35 Modjolan transmisje op. „Potęga losu" Verdiego.

Najważniejszą jednak atrakcją całego wieczoru jest koncert symf. w Bukareszcie, rozpoczynający się o 20.15. Najpierw wykonana będzie druga symf. Beethovena, poczem następ ostatniego konkursu skrzypcowskiego w Warszawie A. Uniński odegra dwa koncerty fortepianowe, Mozarta a-dur i Liszta a-dur. Prośmy Boga o dobry odbiór!

O 21.15 wyróżnia się dziś Londyn Reg., gdzie Weingartner dyryguje utwory Brahmsa, o 21.35 Bratysława, gdzie Actardjew wykona koncert skrz. Sindinga.

Około godz. 22 nowa serja pięknych audycyj: o 22 z Rzymu usłyszymy koncert utw. kam. Corelliego, Czajkowskiego i Brahmsa, o 22.25 z Wiednia kwartet Regera, o 22.30 koncert fort. i symfonję Sindinga ze Stuttgartu (sol. Schröder). Równocześnie Scottish Reg. nada audycję p. t. „Szopen w Szkocji", osnutą na tle ostatniego przedśmiertnego tournée artystycznego naszego mistrza.

O 23 K. W. Hansen nada koncert fort. i symfonję Sindinga (sol. Backer-Grøndahl), a Monachjum utw. kameralne Vivaldiego, Haydna, Beethovena i in. O północy Hamburg nadaje „Uwerturę Akademicką" i koncert fort. Brahmsa w wyk. Elly Ney. Program kończy wieczorne ze Stuttgartu — Frankfurtu nie jest bliżej znany.

Antoni Marczyński

Abisyńska Mata-Hari

Powieść na tle aktualnych wydarzeń

Młoda Abisyńka, Dalila Borez, prowadzi akcję szpiegowską. Udaje jej się wtrudzić w oficerskie włoskich przekonanie, że jest księżniczką, zbiegłą z niewoli negusa, który w celach dynastycznych godzi na jej życie.

Pewnego dnia scharakteryzowana na blondynkę, dokonuje zamachu bombowego na transport amunicji włoskiej. Dostaje się w ręce żandarmów, lecz ratuje ją Dalila, dezerter z włoskiego oddziału tubylców.

Na głowę mieszanej blondynki wyznaczona została wysoka cena. Pewnego dnia Dalila strzyże się u fryzjera Lagudakisa, który nagle przypomina sobie, że kiedyś ofiarował dziewczynie porukę blond. Chciwy nagrody, rzuca się na Dalilę i związuje ją.

Akcja poczęści przenosi się do Abisynji. Arab Ibrahim Er Durusz i znany awanturnik Hagen udają się za poszukiwaniem złota, o którem dowiedzieli się od zdetronizowanego cesarza Lidża Jasu.

— Odwagi nam nie brak, waszej cesarska mość, — odparł Hagen. — Chcielibyśmy jednak dowiedzieć się jeszcze, czy od Derai mamy płynąć z prądem, czy też w górę Nilu...

— Oczywiście, iż w górę. I przestańcie mnie zanudzać pytaniami. Powiedziałem już tyle, że nawet ślepy odnalazłby skarby królowej Saby.

Nie nalegali więcej, zresztą nie było na to czasu wówczas. Wydawało się im, że skoro posiadają tyle wskazówek, łatwo trafią do celu. Gdy więc przybyli do Derai i wynajęli sobie żaglową łódź, wyruszyli w górę rzeki, trzymając się jak najbliżej jej lewego brzegu.

Jeśli wiatr nie sprzyjał, a silny prąd wody unicestwiał prace wioślarzy, zarzucali kotwicę. Robili to zresztą co wieczór i płynęli tylko za dnia, by w ciemnościach nie przeoczyć wylotu owej pieczary i wznoszącej się tuż nad nią, jak sądzili błędnie, góry, której szczyt miał kształtem przypominać ludzką głowę.

Żegluga w takich warunkach musiała być bardzo powolna, chociaż wysoki, a bodaj że najwyższy w roku poziom wód czynił Nil spławnym dalej, niż w jakimkolwiek innym miesiącu. Ale wkońcu trzeba było opuścić łódź i dalszą podróż odbywać brzegiem, na mułach wynajętych w jakiejś wiosce.

Tak mijały dni, tygodnie. Widzieli po drodze setki szczytów górskich, lecz żaden z nich nie był podobny do ludzkiej głowy. Gdy 3-go października dotarli do jeziora Tsana, major Oskar von Hagen, który już oddawna gonił resztkami cierpliwości, wybuchnął.

Z jego ust posypały się pod adresem Lidża Jassu tak wymyślne przekleństwa, że „zaimponowały" nawet Ibrahimowi Er-Durusz. Napróżno starał się uspokoić wzburzonego przyjaciela, napróżno przypominał mu, że Lidż dał im uroczyste słowo, iż jego informacje są prawdziwe.

— Czy można wierzyć przysiędze mahometanina?!

Na takie dictum Ibrahim spojrzał jakoś dziwnie na Hagena.

— Zatem ty mnie także nie wierzysz, — mruknął.

— Tobie?! Ależ...

— Ja również jestem wyznawcą proroka!

— Lecz jesteś nim od dziecka, podczas gdy Lidż był dawniej chrześcijaninem. A kto raz zmienił religję, ten...

Długo i szeroko rozwodził się Hagen na ten temat, chcąc zatrzeć wrażenie swych poprzednich słów, ale niewiele tem wskórał.

— Najniepotrzebniej w świecie nastroiłem go na nutę nieufności w stosunku do mnie, — żałował poniewczasie, łypiąc okiem ku nachmurzonemu Ibrahimowi. — Trzeba mu zaaplikować jakieś intensywne zajęcie, to najskuteczniej zabija wszelkie czarne myśli.

Zaproponował więc okrążenie jeziora Tsana oraz wycieczkę do źródeł Abbai. Poświęcili na to dalszych piętnaście dni, lecz znowu napróżno.

— I co ty na to, Ibrahimie? Czy uwierzyłeś nareszcie, że oszukał nas ten przeklęty degenerat, który za to oby gnił w więzieniu drugich dziewiętnaście lat?!

— Nie. Sądzę natomiast, że z nas jest para skończonych głupców.

— Dlaczego?

— Po pierwsze, zapomnieliśmy o tem, że każda tajemnicza wyprawa cesarza Menelika po złoto trwała tylko dwa do trzech tygodni, zatem skarbów królowej Saby należy szukać znacznie bliżej Adis Abeba.

— Szukaliśmy tam przecież.

— Ale szukaliśmy wejścia do grot we wrześniu, w miesiącu, w którym woda na Abbai stoi najwyżej. Skoro nawet w normalnym czasie owa pieczara jest częściowo zalana, to co dopiero podczas powodzi!

— Z tem zgodzić się można, lecz jak wytłumaczyśz mi to, że nie zauważyliśmy nigdzie po drodze góry ze szczytem podobnym do głowy?

— Widocznie „Góra Mądrości" nie przytyka bezpośrednio do Nilu i inne góry ją zasłaniają.

Tak też było, co zresztą naocznie stwierdzili niebawem. Niebawem, gdyż żegluga z prądem rzeki odbywała się w znacznie szybszem tempie. Przystawali jednak obok każdej osady rybackiej, by zasięgnąć języka, czy w okolicy niema jakiej nadbrzeżnej jaskini.

Każdą indagację oczywiście poprzedzało nawiązanie przyjaznych stosunków z mieszkańcami wioski czyli obdarowanie ich cuchnącem mięsem hipopotamów, których było tu wszędzie prawie równie wiele jak krokodyli. Ponieważ nakaz ogólnej mobilizacji uprowadził stąd już wszystkich zdolnych do walki mężczyzn, hojność Ibrahima i Hagena spotykała się z tem większem uznaniem.

Zapewne dzięki niej dowiedzieli się już koło Abala, że gdzieś poniżej ujścia rzeki Bascilio „wypływa z Abbai strumień, który dusze potępionych odnosi do piekła".

— Zdaje się, że nareszcie wpadliśmy na właściwy trop, — cieszył się Hagan. — Ja osobiście chętnie reflektuję na podróż do tego piekła.

Jeszcze przez pięć dni żeglowali po Niebieskim Nilu, oglądając ślady potwornego zniszczenia na obydwóch brzegach. Przedtem, gdy szeroką na milę strugą wody płynęli przeciw prądowi, Hagen nie zdawał sobie sprawy z tego, o ile pora deszczowa utuczyła rzekę.

Wydawało mu się, że tak obszerne jest normalne koryto Nilu; jeśli od czasu do czasu zahaczali kilem żaglówki o jakieś niewidzialne przeszkody, nie chciał uwierzyć, iż przepływają ponad zatopionemi lasami trzciny papyrusowej, która tworzy na brzegach naturalne żywopłoty, wysokie na 7 metrów. Teraz uwierzył w to chętnie, bowiem spotykali nietylko trzciny, ale nawet drzewa, „ozdobione" na wierzchołkach daszkami chat, snopami słomy i siana, które tam zawiesiła powódź.

— Do stu djabłów, więc aż tak wysoko sięgała tu woda?!

— O, to jeszcze nic, — odparł Ibrahim, — to był zwyczajny wylew, jak co roku. Ale ja pamiętam kilka takich powodzi tam niżej, w krainie Szankalla, że woda zakryła najwyższe palmy.

W pobliżu wysoko położonej wioski Uoggiddi przybili do brzegu znowu. Okazało się tutaj, że od „strumienia płynącego do piekła" dzieli ich stąd około 12 kilometrów, ale reflektantów na wspólną podróż w głąb ziemi nie było w Uoggiddi na lekarstwo. Za ogromnie wygórowaną cenę (trzy hipopotamy, plus tuzin ładunków do karabinu, plus czerwona parasolka), zgodził się wkońcu jakiś miejscowy bohater wskazać im sławetną pieczarę.

42)

(D. c. n.)

Z wędrówek po Wołyniu

Zdobycze i potrzeby Kowla

W najelegantszym hotelu Kowla stoją w pokojach marmurowe okazałe umywalnie. Z maluteńkich kurków ściekają leniwie wąziutkie strumyczki wody do miednic, nie wiele większych nad zwykłe stołowe talerze.

A na reprezentacyjnej ulicy Kowla można jeszcze widzieć anachronizm kompromitujący cywilizację XX-go wieku: człowieka, który w pocie czoła dźwiga dwa wiadra wody na drewnianem nosidle. Roznosi ją ze studni ulicznych do domów.

No cóż robić... Miasto nie ma wodociągów. I nie ma też kanalizacji. Nie trzeba się dziwić. Miasto jest zadłużone. Miało moc innych potrzeb. Zbiedniało. Kiedyś były tu przecież fabryki gwoździ, wódek, wyrobów tytuniowych... W samej fabryce wódek pracowało ponad 400 robotników.

Dziś pozostał Kowe jeszcze tylko węzłowym punktem kolejowym, gdzie krzyżuje się 6 linij. Jest nadzieja, że ta okoliczność poruszy kiedyś przemysł w okolicach miasta.

Już nawet coś się zaczęło na tym odcinku „ruszać". Przemysł zaczyna zwracać uwagę na Kowel, który ma tanie grunty, tanie robotnika i idealne możliwości komunikacyjne.

Wracając do sprawy wodociągów i kanalizacji, byłoby je miasto już może dawniej otrzymało. Ale rzecz nie była prosta. Przedtem należało uregulować nieznośną rzekę Turję, która, bagnista i zdradliwa musiała być znacznie pogłębiona.

Wołała o to jeszcze inna okoliczność. Płyciutka rzeczka, nie zadawalając się swem korytem, wdzierała się podziemnemi drogami pod miasto, podważała domy, zalewała piwnice, i zatruwała powietrze malarją.

Zaczął więc tego lata Zarząd miasta przygotowywać się do budowy kanalizacji w tym sensie, że uregulował przedewszystkiem roz wichrzoną rzekę. Przy jej regulacji pracowało 400-tu robotników z 704-ch ogółem w mieście zarejestrowanych.

Prace przeprowadzono „suchym sposobem". Odprowadzono mianowicie koryto rzeki inną stroną, a suche jej dno odmuchano. Prace nie zostały zakończone. Rzekę trzeba będzie pogłębić jeszcze o dalszy metr, nim przystąpi się wreszcie do budowy kanalizacji i wodociągów, których plan ma zostać realnie opracowany w r. 1936.

Tymczasem nie siedzimy z założonemi rękami — dodaje prezydent miasta Bednarski, z którym rozmawiam o bolączkach Kowla. — Miasto ma tyle różnorodnych potrzeb, że trzeba je równocześnie zaspakajać na szeregu odcinków. Panoramowo prace ostatniego lata przedstawiają się tak:

Zbudowana została nowa arteria komunikacyjna — ulica Bronisława Pierackiego. Wytknęliśmy ją poprzez puste niziny. Potrzebna była koniecznie, by odciążyć wielki ruch kołowy, który przewalał się dotąd przez jedyną główną ulicę miasta — Jagiellońską.

Zabrukowało się granitem 6 nowych ulic, przebrukowało się dwie.

Założony został park miejski i zbudowana przystań kajakowa nad rzeką. Urządziliśmy też 120 ogródków działkowych dla bezrobotnych.

— Te ogródki to nasza wielka pociecha — dodaje prezydent Bednarski. — Ludzie rzucili się do pracy z rzetelną ochotą. Wyniki mieliśmy doskonałe. Na wystawie ogródków działkowych w Poznaniu pokazaliśmy nasze kapusty-olbrzymy i nasze pomidory dochodzące wagi 750 gr. sztuka.

Latem zajęliśmy wszystkich 704 naszych zarejestrowanych bezrobotnych.

— A co będzie z nimi zimą?

— Mobilizujemy dla nich pomoc wszelkiemi siłami.

Na czele nowoutworzonego komitetu pomocy wyjątkowej nędzy stanął prezydent Bednarski. Na czele komitetu wykonawczego — wiceprezydentowa Zawadzka. Finanse zebrało wśród siebie w 70% społeczeństwo, dużo dodało wojsko, resztę kasa miejska.

Obecnie sprawa pomocy nędzy miejskiej przedstawia się tak: 600 ludzi dostaje codziennie litr zupy na mięsie i ćwierć kilo chleba. Z nastaniem mrozów będzie kuchnia polowa rozwożić te obiady po mieście, bo... ludzie nie mają butów, ubrania i sił, by wedrować z dalekiego przedmieścia do kuchni centralnej po obiad, który zresztą wystygłby po drodze, a przygrzać nie ma na czem.

Właśnie przygotowało miasto 100 metrów drzewa na opał dla biedaków. I tu okazała się rzecz ciekawa. Dla wszystkich nie starczyłoby drzewa. Więc bezrobotni utworzyli własny komitet, który wskazał Zarządowi miasta najbardziej potrzebujących.

Jest jeszcze uruchomiony w Kowlu bezpłatny dom noclegowy na 30 miejsc, dla tych, którzy nie mają dachu nad głową.

Pytam wkońcu prezydenta o najbliższe plany prac miasta:

— W związku z obecną reorganizacją udziału miasta w dochodach państwa zmniejszą się dochody miast i możliwości polityki inwestycyjnej — odpowiada zafrasowany prezydent: — Ale mamy jednak w oparciu o Fundusz Pracy takie plany na rok przyszły:

1) budowę chłodni przy rzeźni,
2) przyłączenie węzła kolejowego do stacji elektrycznej miejskiej,
3) dalszy ciąg regulacji rzeki,
4) budowę mostu żelbetowego przez Turję,
5) urządzenie kilku nowych ulic,
6) budowę stadjonu sportowego, kąpieliska, placu tenisowego i strzelnicy.

Jeśli te plany urzeczywistnią się, Kowel za rok poważnie zmieni oblicze.

Bar.

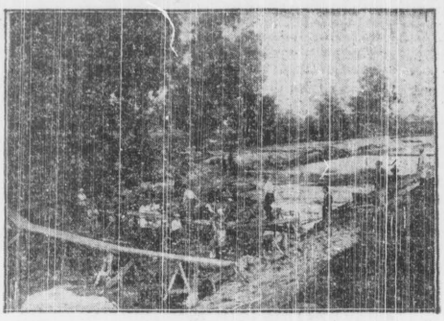

Sucha regulacja rzeki Turji w Kowlu. Koryto rzeki odprowadzono czasowo w inne miejsce.

Kapusta — olbrzymy w 120-tu ogródkach działkowych w Kowlu.

Na ekranie życia

Ludzka naiwność

Naiwność ludzka jest czasami bezgraniczna. Wielu to wydrwigroszów żyło dawniej z naciągania naiwnych na brylanty z carskiej korony, na złote ruble! Zdarzały się oszustwa większe jak np. sprzedaż kolumny Zygmunta...

Ofiarami oszustów padali przeważnie ludzie nieoświeceni, nieczytujący gazet.

Ostatnio oszustwa tego rodzaju ustały. Ludzie zmądrzeli...

Ale czasami zdarzy się jeszcze jakiś naiwny. Oto do Warszawy przybył bogaty właściciel ziemski p. Antoni Maślanka.

Tu spotkał oszustów, którzy sprzedali mu... wieżę Eiffla w Paryżu, skazaną na rozbiórkę. A konto dał 5 tysięcy złotych.

I dopiero po niewczasie przekonał się, że padł ofiarą oszustów...

Bezgraniczna jest naiwność ludzka.

P. K. O. w pończosze

49-letnia Felicja Bratkowska pracując przeszło 12 lat w charakterze służącej, uciułała sobie około 3.000 zł.

Zamiast złożyć je do P.K.O. — schowała w pończosze i ukryła w siennik.

Drogo jednak zapłaciła za swą niewiarę w instytucje oszczędnościowe.

Bratkowska należy do jednego z bractw kościelnych, gdzie zaprzyjaźniła się z 20-letnią Anną Grajdziszówną.

Bratkowska, zachorowawszy dostała się do szpitala. Stan jej był beznadziejny.

Zwierzyła wówczas tajemnicę swego siennika przyjaciółce, która poprostu zabrała drogocenną pończochę.

Bratkowska wyzdrowiała jednak i wówczas kradzież wydała się.

Na przyszłość prawdopodobnie znajdzie właściwsze miejsce dla lokowania swych oszczędności niż siennik i pończocha...

Ileż jednak mamy jeszcze w Polsce podobnych Bratkowskich!...

Prawdzic.

„Wesoła Lwowska Fala" nie będzie skasowana

Nadanie w ubiegłą niedzielę w programie ogólnopolskim zamiast „Wesołej Lwowskiej Fali" audycji „Cyrulka Warszawskiego" wywołało szereg fałszywych interpretacyj i pogłosek na temat rzekomego skasowania „Wesołej Lwowskiej Fali" wogóle.

Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. „Wesoła Lwowska Fala" nadal będzie utrzymana w programie radjowym.

Względy programowe i techniczne nie pozwoliły nadać audycji „Wesołej Lwowskiej Fali" w ubiegłą niedzielę i spowodowały wprowadzenie na to miejsce innej audycji do programu.

„Wesoła Lwowska Fala" nadana będzie o zwykłej porze w nadchodzącą niedzielę.

Bal pod strażą rewolwerów

Jak bawią się miljonerzy nowojorscy

Nowy Jork, w styczniu.

Karnawał w Ameryce rozpoczyna się — podobnie jak wszędzie indziej — od Sylwestra, jeżeli chodzi jednak o t. zw. sezon towarzyski, to hasłem dla jego rozpoczęcia na terenie metropolji Stanów Zjednoczonych, Nowego Jorku, jest zawsze pierwsze wielkie przyjęcie karnawałowe w pałacu p. Korneljusza Vanderbildta, najstarszej daty krezusa, dzierżącego z tego tytułu prym wśród nababów amerykańskich.

Tegoroczne inauguracyjne przyjęcie u starego Vanderbildta zgromadziło w pałacu na 5-ej Avenue — jak zresztą co roku — całą elitę towarzyską nietylko Nowego Jorku, ale i Bostonu, ulubionego miasta najwyższej arystokracji republiki gwiazdistej.

Bo Stany Zjednoczone mają swą własną arystokrację, zgoła odmiennego pokroju, niż stara Europa.

Do arystokracji amerykańskiej ma prawo zaliczać się ten, kto może udowodnić, że jest potomkiem jednego z pierwszych kolonistów, przybyłych do Ameryki Północnej w XVII wieku na pokładzie historycznego statku „May Flower". Obojętne — czy był to chłop prosty, kupiec, marynarz, czy nawet... przestępca, na ładzie Nowego Światu szukający schronienia przed ścigającą go w ojczyźnie ręką sprawiedliwości.

Tych arystokratów amerykańskich namnożyło się w czasach ostatnich tylu, że jak obliczają statystycy, „May Flower" musiałby być transatlantyckim kolosem w rodzaju „Normandia", a nie skromniutkim żaglowcem, aby pomieścić mógł na swym pokładzie protoplastów wszystkich tych, którzy się dziś radzi z pasażerów „May Flower'a" wywodzą.

Podobno jednak Boston posiada rzeczywiście „gwarantowanych" potomków owych pierwszych kolonistów i choć nie wszyscy oni są dziś miljonerami, to jednak widzimi są chętnie w kołach magnatów — nowobogackich, trzęsących dzisiejszą republiką gwiaździstą.

Na przyjęcie do Korneljusza Vanderbildta zaproszono te bostońską arystokrację dla okrasy. „Gros" gości stanowiła plutokracja. A jaka — z łatwością zrozumiemy, skoro zważymy, że około 400 osób wypełniających tego wieczora apartamenty Vanderbildta, reprezentowało trzy-czwarte całego majątku prywatnego wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych.

Możemy wyobrazić sobie jakie kosztowności dopełniały strojów pań uczestniczących w tem przyjęciu.

I wyobrazić możemy sobie także jak gorliwie dnia tego pracowała cała nowojorska policja tajna i legjon detektywów prywatnych. Wszakżeż to nadzwyczajna gratka dla gangsterów — takie skupienie w jednem miejscu wszystkich władców dolara!

Rzeczywiście — pałac na 5-ej Avenue obstawiony był gęstym kordonem policji, niedopuszczającej cisnących się wielotysięcznych tłumów ciekawskich. Każdemu zajeżdżającemu autu towarzyszyło dwu policjantów na motocyklach, a rolę lokaja usadowionego obok szofera, grał detektyw dzierżący nabity rewolwer w ręku.

Dzięki tym ostrożnościom bal u Korneljusza Vanderbildta odbył się bez przykrych niespodzianek.

Taksamo bez wypadku minął urządzony tego samego dnia popołudniu w innej części pałacu bal dziecięcy, wydany przez małą wnuczkę starego Vanderbildta, Kornelję.

Mali goście małej Vanderbildtówny były to naturalnie również dzieci „największych rodzin" amerykańskich. Pałac roił się wtedy od detektywów, specjalistów w walce z kidnapperami. Pełno ich było wszędzie, bo każdy z małych gości miał własnego „anioła stróża" z gotowym do strzału rewolwerem w kieszeni.

Każde z dzieci otrzymało upominek w postaci precyzyjnie wykonanej maleńkiej elektrycznej... lokomotywy. Dla upamiętnienia, że były na balu u „króla kolejowego" — starego Vanderbildta właściciela niemal wszystkich najważniejszych linij kolejowych w Stanach Zjednoczonych.

P. L.

Czesław Przybylski nie żyje

Nagła śmierć znakomitego architekta prof. Czesława Przybylskiego, który nie spodziewanie, w wieku lat 53 odszedł na zawsze, okrywa polskie budownictwo kirem żałoby.

Zmarły po ukończeniu politechniki monachijskiej na krótko przed wojną przybywa do Warszawy jako młody architekt i odrazu staje na czele wielkiej imprezy: budowy nowego prywatnego teatru w stolicy. Gmach Teatru Polskiego przy ul. Obożnej w epoce, gdy gusta publiczności w zakresie budowy teatru, kończyły się na przeładowanej pluszem bordo i bronzami sali Teatru Wielkiego, staje się rewelacją dobrego smaku, umiaru i kultury artystycznej. Pomimo pewnych błędów (zbyt szczupłe szatnie) gmach ten na długo stał się wzorem teatralnego gmachu w Polsce i doskonale przetrzymał dwudziestokilkoletnią estetyczną próbę czasu.

Rychło potem, po wybuchu wojny, powołany na profesora Wyższych Kursów Architektonicznych, a następnie wydziału architektury Politechniki Warszawskiej zjednał sobie szybko serca studentów, prowadząc odpowiedzialną katedrę architektury monumentalnej.

Zdolności pedagogiczne, wysoka kultura artystyczna i wdzięk osobisty stworzyły z pracowni jego szybko kuźnię talentów i ośrodek rzetelnej sztuki o zdecydowanym i własnym wyrazie. Szeroka skala twórczości, logika kompozycji i europejska atmosfera tworzonych objektów oto cecha jego własnej twórczości i jego szkoły.

Zwycięski udział w konkursach z nie zapomnianym gmachem na Archiwum Państwowe zjednywa mu szerokie rozgłos, który dochodzi do zenitu przy konkursie na olbrzymi kompleks dworca centralnego, na którym Przybylski dostaje pierwszą nagrodę i wykonywa następnie z rektorem Pszenickim samą budowę.

Wcześniej jeszcze w ulubionym swym teatralnym zakresie dokonywa Przybylski budowy Teatru Narodowego (po spaleniu T. Rozmaitości), teatru w Wilnie (na Pohulance), Łodzi i Raliszu stwarzając szereg kapitalnych rozwiązań o pierwszorzędnych wnętrzach.

Do tego dochodzi wiele gmachów państwowych; pawilon chemji przy Politechnice, gmach Funduszu Kwaterunku Wojskowego na Krakowskiem Przedmieściu i wiele innych. Wszystkie nosiły wspólne cechy: czytelnej kompozycji, monumentalnego układu i wysokiej kultury artystycznej.

Dorobek Przybylskiego w zakresie współczesnej architektury polskiej jest olbrzymi. Wespół ze Świerczyńskim i Szyszko - Bohuszem stworzył on jej podwaliny i stał się jej filarem najcenniejszym. Ucznowie w myśleniu i tworzeniu odczuwał i rozumiał monumentalną architekturę jak może nikt w Polsce, a napewno jak nikt przed nim. Stworzył więcej niż własnych uczniów i niż własną szkołę — do własny wysoko zatknięty sztandar wielkiej kompozycji architektonicznej.

Potrafił iść z duchem czasu, ale go nie wyprzedzał, umiał tradycję w architekturze łączyć ze współczesnością, był jednocześnie i tradycją i drogowskazem przyszłości.

Nie o wielu twórcach można tak powiedzieć.

K. P.

Bojownikom o Niepodległość nie grozi nędza

Dekret o zaopatrzeniu uchwalony

Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzpltej o zaopatrzeniu osób, szczególnie zasłużonych w walkach o Niepodległość państwa.

Zasłużeni w walkach o Niepodległość, odznaczeni Krzyżem Niepodległości, nie posiadający środków do egzystencji, którzy utracili conajmniej 50 proc. zdolności do zarobkowania, lub przekroczyli 55-ty rok życia — otrzymają specjalne zaopatrzenie.

Wysokość zaopatrzenia zależna jest od trzech klas miejscowości, w których zamieszkują odznaczeni, i wynosi: 90 zł. miesięcznie w klasie pierwszej, 70 zł. w drugiej i 60 zł. w trzeciej.

Wdowy po odznaczonych „Krzyżem Niepodległości" otrzymają połowę zaopatrzenia, sieroty po odznaczonych, o ile matka ich żyje i pobiera zaopatrzenie, 1/3 zaopatrzenia wdowiego, a sieroty, których matka nie żyje lub nie pobiera zaopatrzenia, połowę zaopatrzenia wdowiego.

Suma zaopatrzeń, otrzymywanych przez wdowę i dzieci, nie może przekraczać 80 proc. zaopatrzenia, któreby przysługiwało odznaczonemu „Krzyżem Niepodległości".

Zaopatrzenie mogą również otrzymać rodzice zmarłego, odznaczonego „Krzyżem Niepodległości", w wysokości 1/4 zaopatrzenia, któreby przysługiwało zmarłemu synowi.

Zasłużeni w walkach o Niepodległość, odznaczeni „Krzyżem Niepodległości", o ile są zniedołężniali, lub ułomni, mogą na własną prośbę, lub też o ile są chorzy psychicznie, na wniosek opiekuna, — zostać umieszczeni na koszt skarbu państwa w zakładach opiekuńczych.

Żona i dzieci pobierają w takich wypadkach zaopatrzenie wdowie i sieroce. Samotni zaś otrzymują, po umieszczeniu w zakładzie opiekuńczym, 1/5 swego zaopatrzenia.

Prawo do zaopatrzenia wygasa na skutek skazania wyrokiem prawomocnym na utratę praw obywatelskich, lub na skutek utraty praw do „Krzyża Niepodległości".

Dla wdowy prawo do zaopatrzenia wygasa po powtórnem zamążpójściu, a dla sierot po ukończeniu 18-go roku życia, lub też po wcześniejszem zamążpójściu.

Gdy osoba otrzymująca zaopatrzenie zdobędzie środki do egzystencji, prawo do zaopatrzenia zostaje zawieszone, aż do czasu utraty pracy, czy też innych źródeł utrzymania.

Zaopatrzenie przyznaje minister skarbu, na wniosek komisji kwalifikacyjnej, utworzonej przy min. skarbu.

W skład komisji wchodzi delegat prezesa Rady Ministrów, jako przewodniczący, oraz 6 członków, z których czterech, wyznaczają po jednym, ministrowie: spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, skarbu i opieki społecznej.

Dwu ostatnich członków komisji wyznacza prezes Rady ministrów, spośród odznaczonych „Krzyżem Niepodległości".

Nowa wyrwa w rzadkim szeregu

S. p. Józef Sarjusz-Wolski

Znany dawniej powszechnie w stolicy weteran 1863 r. Józef Sarjusz-Wolski, b. długoletni sekretarz Związku Weteranów, a ostatnio wiceprezes, przeniósł się do wieczności w 92-im roku życia.

Od trzech lat znikła z ulic Warszawy ta popularna postać rzeźkiego staruszka, który z laseczką w ręku drobnym kroczkiem przebiegał z urzędu do urzędu, interweniując tam w różnych sprawach kolegów z roku 63-go. Do jego „resortu" należała dawniej także pomoc przy urządzaniu pogrzebów weterańskich. Miły o rzadkim dowcipie staruszek wszędzie był lubiany i dzięki temu udawało mu się załatwić pomyślnie niejedną trudną sprawę. Od trzech lat jednak choroba powaliła go na łóżko, którego już nie opuścił aż do zgonu.

Ś. p. Wolski pochodził z rodziny ziemiańskiej z Opoczyńskiego. Do powstania poszedł wprost z ławy szkolnej, jako uczeń gimnazjum w Piotrkowie i po czątkowo pracował w organizacji cywilnej, dostarczając dla partyzantów broń, ukrytą w beczkach od cukru. Później jednak wstąpił do partji Cieszkowskiego i brał następnie pod Oksińskim i Litlichem udział w kilku bitwach i potyczkach.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, o godz. 10-ej z kościoła garnizonowego na cmentarzyk Powstańców.

Węgiel, huty i naftę

bada komisja rządowa

W celu omówienia z przedstawicielami przemysłu węglowego hutniczego i naftowego, ich sytuacji bieżącej oraz wysłuchania aktualnych deyderatów wymienionych przemysłów, została przez rząd powołana do życia komisja międzyministerjalna, w której skład wchodzą przedstawiciele min. przemysłu i handlu, skarbu, komunikacji, opieki społecznej i spraw wewnętrznych.

W dn. 15, 16 i 17 komisja ta odbędzie konferencje w Katowicach z przedstawicielami przemysłu węglowego i hutniczego, a w d. 21, 22 b. m. — z przedstawicielami przemysłu naftowego we Lwowie.

Komisja będzie miała okazję zetknąć się również z przedstawicielami świata robotniczego.

Pełna tabela loterji

dnia 15 stycznia

GŁÓWNE WYGRANE

I-e i II-e ciągnienie

Zł. 10.000 na Nr. Nr.: 23887 115360 161535.

Zł. 5.000 na Nr. Nr.: 430 20090 97455.

Zł. 2.000 na Nr. Nr.: 50842 73855 83203 84331 90659 91675 99207 105535 107793 116274 126184 147582 155305 163761.

Zł. 1.000 na Nr. Nr.: 560 1551 8006 9878 13928 14183 22050 43280 57180 65976 73192 78498 87087 93051 100865 103234 106531 107202 116175 126870 130875 135424 138901 145329 150057 155459 156166 162144 171510 178742.

Wygrane po 200 zł.

154 286 319 29 415 500 19 20 58 622 72 926 1200 28 85 382 426 551 66 67 713 922 2206 471 645 788 94 818 3346 55 224 41 784 822 80 4120 209 24 43 423 500 51 89 773 802 21 81 979 5066 135 69 89 482 623 747 813 72 965 86 96 6113 35 291 361 493 580 601 833 87 946 52 78 7046 147 435 579 98 847 81 920 8024 184 92 204 59 75 367 75 487 95 602 7 21 29 61 727 9069 83 224 32 408 40 747 51 934

10066 175 419 652 728 874 11032 54 81 128 271 671 76 737 55 73 827 965 12178 243 331 69 741 915 98 13071 145 329 30 65 522 631 80 910 93 14036 124 52 209 579 663 812 47 15131 267 314 22 55 64 671 719 50 60 70 16016 111 63 353 471 537 680 719 502 85 17105 61 97 201 12 25 36 806 33 69 444 69 569 604 17 99 833 905 9 18038 197 437 95 861 90 922 19081 132 78 82 559 660 76 721 885 991

20002 139 302 50 409 33 50 70 542 69 91 786 21033 62 213 23 52 307 29 98 656 87 749 834 83 928 52 89 22177 286 376 99 529 46 87 641 45 67 77 89 748 79 930 86 23092 127 84 222 479 629 84 923 79 975 24026 64 157 214 375 519 786 98 938 25035 101 15 28 206 7 11 319 415 620 51 71 939 26210 21 79 546 629 87 763 808 27105 14 15 755 998 28018 78 136 229 38 72 331 97 666 81 748 78 867 70 981 29015 53 65 248 82 343 45 97 446 93 673 759 88 89 901

30007 63 98 308 17 491 550 666 843 955 31090 105 25 96 375 78 487 621 765 845 32007 57 148 204 35 362 442 51 60 69 745 62 839 81 992 33126 70 214 82 87 386 998 550 639 90 68 733 85 20 48 920 34091 204 99 461 551 89 603 61 768 986 35059 63 94 160 290 429 56 67 556 58 606 902 36362 88 670 801 987 37119 33 35 47 507 613 34 757 898 945 89

38095 146 359 496 563 703 16 22 63 811 69 926 42 87 90

39016 132 79 88 256 77 406 77 516 18 37 63 657 757 832 50 936 45 60 70

40010 39 43 131 314 22 604 904 14 61 41106 45 65 224 340 588 850 972 42101 62 366 459 511 606 709 17 974 43012 194 207 373 754 99 44001 107 322 412 652 897 16 33 45014 101 6 307 560 714 853 46149 290 402 31 35 713 988 47042 273 670 778 88 972 48417 33 71 571 675 86 820 49042 329 88 432 55 613 778 817

50035 36 337 39 40 89 428 75 581 725 45 71 810 37 87 99 916 51093 152 54 262 79 434 56 77 585 52011 68 107 281 300 432 552 75 622 90 766 962 53028 47 70 110 282 395 541 760 54153 74 225 375 464 88 506 51 666 90 770 836 982 55187 236 74 611 819 53 986 56003 29 200 6 13 44 338 716 64 80 57022 45 95 344 506 11 50 58 801 910 58039 105 61 353 85 564 683 99 728 999 5 9080 218 38 372 699 708 16 50 906 52 54

60045 48 135 41 225 332 555 57 644 913 61019 73 87 117 95 262 437 731 62 73 923 62093 171 296 351 488 551 77 91 666 81 98 896 998 63061 124 373 440 47 523 51 811 928 52 64092 243 320 57 629 67 89 99 712 88 857 951 98 65003 10 12 311 518 831 60 66169 353 548 758 851 75 921 30 91 67457 523 39 42 48 657 869 68004 65 84 314 49 526 87 628 32 962 69018 140 368 89 97 805 84 664 78 713 804 49

70055 183 99 257 325 422 94 562 75 686 98 710 65 113 89 249 430 778 838 72216 48 405 55 529 612 32 84 805 32 930 62 73068 181 249 80 328 560 828 61 917 26 74055 119 92 212 16 386 405 25 699 847 53 973 75011 96 285 361 563 910 53 70

76066 212 63 482 544 666 98 903 77033 142 281 319 439 597 751 812 72 936 78174 255 94 389 424 513 825 51 79162 73 328 4 443 820 962

80099 118 90 238 417 42 71 77 96 519 63 737 52 81028 42 64 95 107 321 71 73 80 87 824 43 82037 233 35 427 753 801 10 928 79 83039 226 90 93 329 420 35 563 73 716 70 86 517 987 84031 173 90 279 305 46 403 567 79 732 67 846 944 85115 59 77 265 353 477 620 46 726 34 43 825 920 86312 53 622 62 82 66 945 87448 104 211 37 46 463 98 816 667 95 735 88239 66 379 787 820 973 89260 401 24 69 387 752 882 964 96

90051 78 144 280 325 431 48 82 550 652 756 81 868 906 92 91259 697 851 907 45 92141 331 765 885 972 93352 412 14 545 758 90 942 94187 351 493 671 769 843 66 914 25 42 95000 34 123 40 265 353 68 82 83 537 716 943 47 96062 269 85 314 519 742 812 61 63 97306 92 538 55 710 61 70 804 7 12 906 29 73 83 98074 121 431 70 562 623 92 784 885 925 99277 398 529 79 90 633 72 720 953

100133 60 334 403 14 82 90 534 603 81 844 76 963 101021 43 79 131 34 243 54 77 91 555 655 797 804 77 905 102226 342 424 638 91 838 901 103142 240 536 616 30 751 829 104062 92 228 325 67 91 425 64 564 621 718 32 823 71 105138 227 406 61 97 525 710 831 941 106019 36 215 372 437 75 817 25 963

107049 113 273 95 338 58 559 727 915 46 108008 342 70 410 510 751 93 109036 115 20 263 90 94 394 514 26 32 712 37 88 847 928

110114 48 73 244 342 447 649 56 99 847 988 111143 46 73 74 204 398 469 536 58 779 800 67 901 39 71 76 112413 581 688 873 113095 150 63 220 919 561 78 659 722 842 84

114148 74 224 44 524 28 635 827 83 115010 96 241 49 452 56 560 776 827 971 116064 81 342 426 514 17 40 836 83 117092 201 645 782 118008 101 326 492 563 638 718 78 801 88 989 119123 202 358 534 92 847 982

120024 135 205 34 81 485 539 605 74 703 98 121271 392 427 715 82 842 979 122013 143 227 358 63 83 413 715 40 831 123056 179 212 27 484 576 854 923 47 55 90 124038 243 68 311 92 429 603 21 772 940 84 99 125257 332 44 99 466 70 98 581 696 784 126011 24 133 61 230 642 53 743 127180 210 14 85 312 717 806 40 128023 151 217 592 7570 803 20 945 129000 179 211 28 316 587 723 885 931

130281 351 405 51 656 777 946 97 131005 39 99 224 69 85 308 52 518 679 707 81 91 92 72 132112 225 343 463 75 78 504 632 812 20 79 133030 31 156 341 421 50 59 70 575 96 850 59 917 134082 533 63 661 759 965 72 80 135003 3 69 116 45 204 91 490 519 57 663 66 984 136102 222 31 60 313 15 601 780 883 967 137093 145 314 15 568 646 67 822 51 921 72 138255 58 434 139066 99 233 37 51 59 332 422 57 559 82 678 94 99 766 805 11 937 51 86

140017 71 207 437 507 27 60 703 825 47 78 141041 49 120 89 209 56 96 426 694 741 88 816 27 982 142004 40 76 209 67 314 41 82 93 439 592 635 99 143162 223 310 28 493 549 690 736 49 992 98 144250 98 477 78 585 99 814 44 84 946 145034 297 244 373 425 699 852 146171 369 66 722 883 975 147013 211 35 305 563 732 810 148047 49 86 205 10 73 416 74 76 515 711 49 89 813 33 918 149018 24 106 214 81 309 71 483 590 607 54 733 69 800 9

150062 229 325 469 531 668 93 714 151055 119 99 447 72 794 816 34 42 51

152004 156 776 810 924 153079 173 295 324 847 915 92 154660 71 956 991 155071 119 93 277 554 865 156078 112 18 296 465 723 883 950 157009 281 365 910 860 158011 86 234 92 400 518 70 740 98 159022 70 113 45 57 267 80 318 520 638 79 88 864

160112 59 97 3109 33 59 592 602 787 161039 227 31 314 56 438 582 724 50 878 949 162133 357 440 512 57 56 756 919 163082 117 310 87 583 817 33 35 916 72 164129 365 86 425 32 592 752 917 85 165013 36 204 484 573 743 873 963 166104 10 92 422 832 928 167030 43 56 144 305 434 557 76 766 70 808 16 910 168192 212 363 561 771 805 169025 109 209 420 28 34 45 73 604 727 75 824 34

170124 282 351 478 592 601 31 78 882 171036 182 91 249 434 721 172114 27 30 280 435 44 894 173022 247 66 325 26 423 633 844 62 79 950 68 174108 20 58 296 409 701 62 940 79 175028 54 256 346 457 77 543 79 689 785 94 863 91 176080 152 239 317 18 449 600 15 687 177262 408 898 178015 231 488 632 707 934 70 79 88 93 179124 47 77 227 78 363 514 58 611 52

180045 94 239 306 481 741 83 181106 14 60 200 327 34 36 486 182032 41 77 136 43 232 84 93 361 488 522 641 740 896 903 183213 39 388 424 3 556 70 605 69 77 962 97 184193 305 614 809 190028 36 66 115 335 188036 38 404 71 548 690 725 79 835 73 914 187099 46 90 112 74 299 414 574 734 846 914 89 188012 108 44 270 331 547 662 730 824 80 189058 89 215 60 67 383 419 720 45 84 664 924 56 78

190183 269 367 466 576 762 886 915 63 191219 83 93 98 557 612 67 849 192733 49 919 103068 86 256 81 315 73 511 69 551 903 68 70 94 194030 130 351 434 55 524 711

III-e ciągnienie

Po 200 zł.

336 747 834 924 1036 123 388 525 661 66 2078 465 519 82 695 812 919 3214 54 332 92 585 91 605 4333 88 613 3007 165 645 78 902 6030 122 442 552 768 73 932 7002 203 418 22 681 8090 120 518 920 9077 201 757 868 900

10115 237 586 91 726 41 11253 814 18 12146 265 77 722 32 13197 480 549 779 97 810 933 44 14127 577 92 726 33 76 889 923 15298 395 523 754 95 890 16013 114 76 662 76 976 17454 76 796 813 56 18338 589 612 958 19044 58 195 232 524 61

20086 113 220 62 454 522 680 719 22 47 817 21037 433 68 22026 139 377 485 681 833 23131 98 463 878 24426 857 954 250099 259 467 662 90 838 914 26122 71 272 99 362 576 912 27366 584 28476 645 553 963 29095 236 573 842

30701 37 816 46 31090 54 214 600 32026 115 72 333 59 613 58 65 791 962 33286 517 84488 659 946 35326 589 791 874 36734 37227 43 60 606 708 899 59 38369 537 775 900 34 39384 437 572 658

40156 225 494 98 619 59 90 710 863 41614 779 42022 336 670 702 35 75 854 930 43235 719 92 44184 297 99 661 925 90 45173 604 952 46198 229 793 47165 603 48185 426 631 950 49051 135 338 42 730 98 995

50058 543 51432 86 713 80 82 91 816 31 934 52237 482 539 643 979 97 53251 348 89 450 968 54058 189 321 30 407 712 55029 260 342 436 68 569 75 774 90 810 45 56445 608 700 876 82 902 03 57008 120 209 510 58131 241 59009 750 95 824 973

60044 200 551 75 88 718 71 61325 576 835 42 62263 355 483 739 801 24 915 77 63014 128 411 64041 381 533 57 83 975 65235 99 437 513 42 628 35 73 749 66251 601 799 885 904 67257 92 95 706 878 938 63 68113 359 98 476 562 631 69110 237 469 537 631 44 784

70179 233 308 772 983 71064 217 74 417 557 72134 38 247 495 764 941 73168 414 938 74160 527 754 981 75155 308 447 535 607 820 904 8 76 77

Furmanki — wrogowie autobusów

Szanowna Redakcjo!

Ostatnio mówi się dużo i pisze o motoryzacji kraju, ale zamało uwagi zwraca się, a już wogóle nic się nie robi w kwestji unormowania ruchu na drogach publicznych. Oto jak ta kwestja wygląda „w naturze":

Wysyła się w drogę maszynę (mam na myśli w danym wypadku autobusy ruchu międzymiastowego) oszkloną i należycie zaopatrzoną, a w jakim stanie ona powróci, ile będzie miała wybitych szyb, ile klamek u drzwi będzie brakowało, ile na karoserji okaże się odrapań — Pan Bóg tylko raczy wiedzieć.

Czemuż tak się dzieje i kto ponosi winę tego?

Aby znaleźć na to pytanie odpowiedź, wystarczy zrobić krótką przejażdżkę autobusem chociażby z Warszawy do Kałuszyna przez Mińsk-Maz., najlepiej we czwartek w dzień targowy.

Setki furmanek jadą do Warszawy i z Warszawy, konie idą środkiem jezdni, a furmani grupkami idą gdzieś na boku i gawędzą. Nadjedzie samochód, szofer trąbi, trąbi, — furmanów to nie wzrusza i żadne argumenty na nich nie podziałają.

Cóż ma w tym wypadku począć szofer? Zmuszony jest te wozy wymijać, jadąc po kilka kilometrów po blocie tuż - tuż nad rowem. Czekać nie może, bo ma rozkład jazdy i musi na czas zdążyć. A że jazda tuż nad rowem zaprowadzić może i do rowu, to, z obawy o całość własnej osoby i przewożonych pasażerów, trzymać się musi możliwie najbliżej mijanego szeregu furmanek, a w rezultacie ten czy inny wóz uderzy samochód dyszlem, i już szyba pryska, a karoserja obdarta jest do żywej „blachy".

A skarżyć się można tylko Panu Bogu, bo jeśli się na drodze napotka gdzie policjanta, to zaraz każe stanąć — „Proszę o dowód rejestracyjny..., koncesję..., prawo jazdy..., rozkład jazdy..., aha, wiezie pan jedną osobę ponad normę: płaci pan mandat karny. Furmanów nie zaczepi: ich dużo i tylko wyśmieją pojedyńczego stróża bezpieczeństwa.

Obecnie nadchodzi termin renowacji taborów. Na samą tylko nową karoserję firmy komunikacyjne wyłożą conajmniej po zł. 7.000, a jak w takich warunkach ta nowa karoserja będzie wyglądać po 2—3 tygodniach?

Zaradzić złemu nie tak trudno, byleby tylko wydane były odpowiednie zarządzenia władz. Firmy komunikacyjne z przyjemnością dadzą do dyspozycji autobus, niechby ze 4 — 5 razy na miesiąc zrobił nim taką wycieczkę patrol policyjny z 10 osób, niechby pouczył panów furmanów — rezultat się okaże.

Stały czytelnik.

359 417 529 929 51 7315 19 442 87 540 685 737 836 932 8008 71 337 95 657 9039 384 504 654 903

10026 121 276 353 621 772 925 52 11114 483 558 67 867 12436 55 632 92 835 41 902 68 13665 691 735 850 953 14423 558 635 743 861 53157 203 407 501 15311 12 490 634 705 17255 349 466 93 18296 361 72 409 85 805 13 74 19013 234 362 966 85

20050 373 487 581 759 62 944 21052 72 390 427 551 22072 674 23101 255 99 514 17 613 791 861 24049 173 366 474 710 31 25398 598 26104 940 27007 778 28791 29073 200 312 428 38 57 975

30026 41 386 797 988 31123 311 550 835 65 32134 760 66 940 33390 474 95 910 34027 155 93 266 477 541 600 35063 72 374 94 338 68 432 871 84 979 36187 89 267 78 904 87 909 37326

38259 350 58 547 880 941 39433 61 766 856 935 79

40229 43 496 513 646 704 6 858 41209 805 11 54 998 42819 52 43069 561 609 44025 47 712 89 875 45078 937 94 46096 47018 52 621 730 48179 537 945 49434

50433 46 49 709 51434 80 669 52092 149 95 458 394 53062 314 441 47 797 867 54173 773 55203 4 775 909 47 89 56234 60 71 335 647 905 87 57267 338 610 849 59 963 58283 416 59070 130 374 946

60579 848 58 61020 114 636 62149 725 32 91 63524 830 64185 205 613 76 65117 407 512 22 32 66195 208 73 393 525 38 71 544 49 67054 68440 69422 725 46

70958 114 615 749 907 71098 533 72302 78 607 772 865 73222 42 604 92 74405 85 945 75542 646 76225 377 695 77469 725 53 883 78119 420 572 852 79045 179 244 82 392 537 638 972

80318 435 38 706 81583 918 82183 817 963 83019 755 79 84094 606 925 85162 440 68 702 828 944 86233 685 978 98 87356 781 838 46 912 23 88018 153 215 426 64 614 883 934 84 89226 321 36 468 771

90043 375 527 57 798 841 91014 122 307 559 652 92126 37 303 6 532 861 935 93326 475 590 94141 57 257 537 98 95208 780 815 63 96356 97148 252 380 509 85 683 826 933 98021 64 140 204 635 701 906 21 99001 241 429 557 91 939

100100 500 744 60 819 101135 670 788 102951 736 103120 222 633 55 870 927 104241 494 78 665 803 105268 825 106040 418 636 107027 167 228 418 519 33 765 30 108183 226 302 40 442 58 574 668 109052 369

110176 264 111267 94 322 35 456 910 112295 532 54 665 774 113114 114019 53 121 286 400 959 115265 368 984 116333 975 117298 582 640 850 118342 575 89 119323

120169 291 368 851 948 121038 240 742 92 816 122497 558 743 922 97 123069 80 293 473 580 863 951 124072 367 125038 56 137 395 517 625 81 126037 205 127061 71 235 519 128176 210 76 961 129052 209 867 969

130047 167 384 475 533 908 131075 287 399 674 708 132062 210 532 133061 181 218 699 819 134543 63 789 925 60 135643 732 840 136017 64 155 227 459 648 137706 800 995 138389 594 139914

140125 518 683 141400 763 65 936 143310 895 144434 974 145069 200 358 580 648 933 146028 250 487 688 147064 92 644 54 148073 120 38 149229 66 85 598

150183 303 422 634 722 151029 504 683 831 152744 63 266 71 936 66 153274 398 81 450 669 154112 447 644 815 973 155079 124 835 64 156025 435 55 607 787 157260 78 310 48 90 624 841 55 57 957 158045 130 159137 327 413 66

160031 179 517 85 786 923 161012 99 217 21 483 622 713 854 162175 645 81 822 41 72 83 925 163018 415 164017 89 296 695 165272 501 914 166249 925 473 887 717 806 167115 29 206 13 38 666 168197 261 578 785 169104 731 82 870 947

170130 58 567 171415 508 70 873 172131 896 173744 932 67 174357 99 503 612 799 175266 375 872 176088 346 177013 163 668 178031 89 225 307 179211 550 742 98 932 94

180002 257 337 577 855 181522 729 182171 65 801 984 183345 70 445 95 184121 37 400 552 74 810 185836 186037 76 189 243 472 540 187377 512 25 644 188162 661 839 189136 374 400 13 26

190 25 304 485 506 716 74 191069 311 652 192316 717 800 68 193067 177 79 203 310 419 35 961 194131 467 98

KAMIL NORDEN 104

MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY

POWIEŚĆ

Ryta Valdi, gwiazda „Teatru Lirycznego", zostaje żoną hrabiego Ralfa Różotyckiego. Rywalką Ryty w karjerze scenicznej jest Bronika Roska, która tupetem i intrygą zdobywa to, czego nad nią przewaga.

Przypadek zdarzył, że dawna przyjaciółka Broniki, Basia Tarecka wychodzi za... syna Ryty, Zbyszka. Basia, w przystępie szczerości, zdradza Rosklej, że Ryta ma dorosłego syna.

Niespodziewana choroba i zastakowanie strun głosowych zachwiały powodzeniem Ryty, stawiając ją w obliczu katastrofy finansowej. Wszelkie próby odyskania sławy: koncerty, wyjazdy na prowincję, a nawet założenie własnego teatru — kończą się fiaskiem.

Matka Ralfa, hrabina Magdalena, zmierza teraz do unieważnienia małżeństwa syna z artystką. Ryta szuka pomocy u swego starego i wiernego adoratora adwokata Lubeskiego, który ofiaruje jej pożyczkę 10.000 zł.

Lubeski zamachnie się Ryty rodzinę i kasjerkę, a nawet zarusza depozyt, stanowiący własność sierot. Ropa jego usługe odebrać sobie życie.

— Wypraszam sobie — to „ty".

— Doskonale. Zatem, pani hrabino, czy upiera się pani przy wypłaceniu dzisiejszej należności...

— Tak!...

— Dobrze. Oznajmię to zespołowi, że pani Valdi nie chce uwzględnić sytuacji naszego teatru...

— Jeżeli wam moje warunki nie odpowiadają, to mogę wogóle nie grać więcej w waszym teatrze!...

Rzuciła tę pogróżkę na wiatr, przekonana, że Tańko przerazi się. Nie mają przecież żadnej innej sztuki przygotowanej, a o dublarkę — z jakiem takiem nazwiskiem — niełatwo jest w teatrze, który płaci tak słabo.

Ale dyrektor „Teatru Niezależnych" przyjął oświadczenie Ryty Valdi z zupełnym spokojem.

— Od kiedy pani przestaje grać?

Przez chwilę nie odpowiadała zaskoczona chłodną stanowczością tego zapytania.

— Od kiedy?

— Tak! Od kiedy?

— Od jutra!...

— To niezbyt lojalnie!... Tak z dnia na dzień... Jest pani złą koleżanką i niesolidnym pracownikiem, pani hrabino... Nie chcę pani jednak krępować... Zgadzam się. Jutro kto inny będzie grał...

Osłupiała. Co za człowiek!... Jeszcze wczoraj, padł jej usta namiętnemi pocałunkami!... Jeszcze wczoraj płonął pożądaniem!... A teraz przemawia jak obcy, obojętny pan dyrektor.... I to jtk taki dyrektor, który ma na skinienie cały szereg aktorek do rozporządzenia... Cóż on sobie myśli!... Czy on sobie uświadamia, że od jutra Ryta Valdi odmawia mu swej współpracy...

— Kto będzie grał?!

— To chyba pani wszystko jedno.

— Zapewna jakaś statystka.

— Być może.

— Faworytka pana dyrektora!...

— I to możliwe...

— Zatem. Żegnam pana dyrektora.

— Cto pani dzisiejsza należność.

Zgarnęła tę nędzną kwotę do woreczka, nie patrząc, nie licząc. Bez słowa podpisała swoje nazwisko na liście pokwitowań.

— Jutro przyśle po rzeczy. Kostjumy są moją własnością. Zabieram je.

Myślała, że to go przynajmniej przestraszy. Skądże tak na poczekaniu wydobędą nowe kostjumy.

— Rozumie się. Kostjumy robione dla pani — nie nadałyby się przecież dla innej aktorki.

Zrozumiała, że to z jego strony nie bezmyślny, szaleńczy upór. Musi mieć jakiś opracowany plan. Widocznie poza jej plecami odbywały się potajemne pertraktacje. Po cichu przygotowywano zastępczynię.

— Podły!...

Ukłonił się w milczeniu — z tym swoim nieprzeniknionym, sarkastycznym uśmiechem, nadającym tej zniszczonej lecz pięknej męskiej twarzy wyraz dziwnie fascynujący.

— Wyzyskał mnie pan niegodziwie!...

— Niech pani jeszcze powie, że pani złamałem życie, a wszystko będzie w komplecie, jak w kulminacyjnej scenie — starego dramidła!...

Górował nad nią chłodną ironją, wyższością inteligencji... Czuła, że nie pokona go żadnym argumentem słownym... Chyba rozpłakać się albo uderzyć go czemś ciężkiem w głowę...

Ale nie!... Ani jedno — ani drugie!...

— Mój mąż rozmówi się z panem!...

— Będzie mi bardzo miło porozmawiać z panem Różotyckim!... Sympatyczny młody człowiek!...

Szybko przekonała się, że Tańko nie miał powodu do obawiania się rozmowy z Ralfem Różotyckim. Po przybyciu do domu stwierdziła, że brak w mieszkaniu rzeczy męża. Zadzwoniła na służącą:

— Gdzie rzeczy pana hrabiego?

— Jakto — pani hrabina nie wie? Pan hrabia kazał spakować rzeczy i wynieść do samochodu...

— Ach! Wiem... Wiem... Zapomniałam... Przecież pan hrabia wyjeżdża dzisiaj do majątku!...

— Szoferowi dał adres hotelu...

— Miał w hotelu coś do załatwienia... Czy pan hrabia kazał coś powiedzieć?

— Nie, ale zostawił list.

— Dawaj!...

Rozerwała kopertę i przeczytała: „Rytuś najdroższa! Mama życzy sobie koniecznie, abym z nią zamieszkał w hotelu. Nie mogę mamie odmówić. Całuję cię. Ralf."

— Bęcwał!... Kretyn!...

Ta wyraźna zemsta ze strony Magdaleny Różotyckiej sprawiła jej raczej satysfakcję niż przykrość... Ostatecznie na osobie i obecności Ralfa zależało jej minimalnie. Oddawna przestał być w jej rachubach życiowych — pozycja, którą można było brać na serjo. Matka zażądała od niego, aby wyprowadził się od żony. Usłuchał natychmiast. A niech go tam!... I tak nie zdołałby się na żaden energiczny, męski krok... A że baba wścieka się — to wyśmienicie!... Widać, że dogodziło jej do żywego.

Z Różotyckimi skończone. I Tańką także. I co dalej?

— Proszę pani hrabiny, pan mecenas Lubeski telefonuje i zapytuje czy pani hrabina może podejść do telefonu...

Ucieszyła się. Nie mógł bardziej w porę zgłosić się.

— Zaraz idę...

— Pani Ryto — zabrzmiał głos Lubeskiego — przepraszam, że o tak późnej godzinie dzwonię... Ale nie widziałem pani dzisiaj cały dzień...

— Doskonale, że pan zadzwonił...

— Naprawdę?... Jaka pani dobra!...

— Może pan teraz przyjechać do mnie?

— Jeśli pani życzy sobie... — głos drżał uszczęśliwieniem. — Za pięć minut będę!...

— No to czekam!...

— A mąż jest?...

— Jaki tam mąż!... Wyrzuciłam go za drzwi!...

— Ooo!...

— Tak... tak... Wszystko panu wyjaśnię.

Pośpieszył na to wezwanie, odpędzając od siebie wszystkie myśli, które bezpośrednio nie łączyły się z nią. Usiłował zapomnieć o liście, jaki otrzymał od opiekuna sierot, których pieniądze były u niego zdeponowane. Widmo tego listu ścigało go, odpychał je. Wszystko jedno co tam potem będzie... Teraz wie to tylko, że Ryta wzywa go, że okazuje mu zaufanie, że chce oprzeć się na jego radzie i pomocy...

Pomocy zażądała w bardzo szerokim zakresie. Oświadczyła mu, że musi zniszczyć Różotyckich, zdruzgotać Tańkę razem z całym jego teatrem, ale przedewszystkiem wystarać się najdalej w przeciągu dwu dni — o pięć tysięcy złotych...

Słuchał z pochyloną głową, ze ściśniętem sercem. Nie miał pojęcia — jak zdoła zadośćuczynić tym wszystkim wymaganiom i skąd wydobędzie żądaną sumę. Czynił coprawda: starania o pożyczkę, ale zamierzał użyć tych pieniędzy na pokrycie tak groźnych niedoborów... Słoro jednak Ryta jest w kłopotach...

— Dobrze. Będzie pani miała.

— Dziękuję panu... Na pana zawsze można polegać... A teraz...

Położyła mu rękę na ramieniu i słodko zajrzała w oczy. Rozkoszny dreszcz przeniknął całą istotę Lubeskiego. Zwiedłe wargi drżały

(d. c. n.)

W sprawie kredytu
na remont starych domów

Uchwalony przez Komitet Ekonomiczny Ministrów plan akcji kredytowo-budowlanej na rok 1936 obejmuje również pomoc finansową na przeprowadzenie remontu starych domów mieszkalnych. Akcja ta, zmierzająca do konserwacji i przeciwdziałania naturalnemu ubytkowi mieszkań wskutek ich zniszczenia oraz do podniesienia ich pod względem higieniczno-sanitarnym, ma duże znaczenie wobec niedostatecznego jeszcze przyrostu mieszkań w nowych domach.

Kredyty na remont domów wyznaczono poraz pierwszy w planie akcji kredytowo-budowlanej w roku ubiegłym. Były więc one nowością i może dlatego nie zostały wyzyskane w tym stopniu, jak kredyty na budowę nowych domów. Jednak rok bieżący zapewne akcję remontową ożywi, choćby ze względu na konieczne inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne.

W Białymstoku do Komitetu Rozbudowy wpłynęło dotychczas łącznie 30 podań o udzielenie kredytów na budowę i na remont. Komitet dysponuje 60-tysięcznym kredytem na remont; daleki jest on więc jeszcze od wyczerpania. A domów potrzebujących remontu jest mnóstwo. Żywszy ruch w tym kierunku byłby bardzo pożądany zarówno ze względu na brak przyzwoitych mieszkań, jak i na zatrudnienie robotników budowlanych oraz rzemieślników.

Na szkoły polskie zagranicą

Pod przewodnictwem ks. dyr. St. Hałki odbyło się zebranie komitetu zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą. W roku bieżącym akcja zbiórki odbędzie się w okresie od 15 stycznia do 15 lutego. Na terenie Polski w ub. r. zebrano ogółem 909.294 zł. 17 gr. z czego województwo białostockie dało 4.360 zł. 20 gr. Kwota ta jednak nie obejmuje datków zebranych przez szkoły, wojsko i kolejarzy. Po uzupełnieniu składu osobowego komitetu omówiono plan akcji zbiórkowej.

Choinka „Domu Prawosławnego"

W lokalu Zw. Rezerwistów odbyła się zabawa choinkowa dla dzieci najbiedniejszych Polaków wyznania prawosławnego, urządzona przez „Dom Prawosławny". Kolędy polskie i rosyjskie odśpiewał chór cerkiewny pod batutą pp.: Martyniuka i Kisłego. Pozatem dzieci przy choince śpiewały kolendy polskie i odegrały jednoaktówkę pod kierownictwem p. Kołpaka. Działwę w liczbie 185 częstowano herbatą, przekąskami i pączkami. Na pożegnanie dzieci otrzymały woreczki ze słodyczami. Zabawę choinkową zaszczycili m. i. swą obecnością: w imieniu p. Wojewody—p. naczelnik Melin, w imieniu Z.P.O.K., p. Kamińska, p. wiceprezydent Piotrowski, protojerej Guszkiewicz, ks. dziekan Chodyko i przedstawiciel Konsystorza Prawosławnego — p. kpt. Pozniak. Na cześć gości chór odśpiewał kilkakrotnie „mnogie lata".

Z Rodziny Urzędniczej

Dziś, w czwartek o godz. 18 min. 30 w gabinecie służbowym p. wicewojewody odbędzie się posiedzenie zarządu stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza". Porządek dzienny: sprawa finansów i biura zarządu okręgu, urządzenie zabawy, pomoc lekarska dla członków „Rodziny Urzędniczej", działalność poszczególnych kół i kasa samopomocy.

Dn. 22 bm. posiedzenie
Rady Miejskiej

We środę, dn. 22 bm. odbędzie się posiedzenia Rady Miejskiej. Porządek dzienny w opracowaniu.

1-go lutego
zabawa rezerwistów

Rodzina Rezerwistów i Zw. Rezerwistów urządza dn. 1 lutego w salonach Urzędu Wojewódzkiego wieczór towarzyski z tańcami. Należy się spodziewać, że wieczór ten zgromadzi liczną publiczność, gdyż urządza go jedna z najpopularniejszych naszych organizacyj. 98

1400 abonentów telefonu

Wybudowana przed kilkoma laty w Białymstoku centrala telefonów jest obliczona na 2.400 abonentów. W chwili obecnej jest 1.400 abonentów, poza aparatami głównymi jest 230 aparatów dodatkowych.

Zabawa Chóru św. Rocha

Chór parafji św. Rocha urządza zabawę taneczną dnia 18 stycznia w Ognisku Kolejowem. Początek o godz. 20-ej. Wstęp 1 zł. tylko za okazaniem zaproszenia. Orkiestra doborowa. Bufet. Zaproszenia wydaje kancelarja parafji św. Rocha. 99

Z braku surowca

Z powodu braku surowca unieruchomiono drugą zmianę w przędzalni Szlachtera przy ul. Mickiewicza 43. Bez pracy pozostało 22 robotników, w tem 14 kobiet.

—:—

Z Klubu Społecznego

Zebranie inauguracyjne Klubu Społecznego zagaił prezes p. Zaleski, poczem referat na temat „Jednostka a społeczeństwo" wygłosił senator Terlikowski. Po referacie dłuższe przemówienie na temat zadań i metod pracy Klubu wygłosił p. Wojewoda, poczem nastąpiła dyskusja. W zebraniu wzięli udział pp.: Wojewoda, starostowie, senatorowie — Ryszka i Terlikowski, posłowie—Martynowski i Messing, prezesi oddziałów Klubu z terenu województwa i przedstawiciele organizacyj.

Z komitetu pomocy
ofiarom gradobicia

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w dniu 20 bm. o godz. 13-ej odbędzie się zebranie sekcji finansowo-gospodarczej Woj. Komitetu pomocy ofiarom klęski gradobicia.

Z Rady Szpitalnej

Pod przewodnictwem p. wiceprezydenta K. Piotrowskiego odbyło się posiedzenie Rady Szpitalnej. Przyjęto do wiadomości statut Rady i statuty miejscowych szpitali oraz postanowiono ogłosić konkurs na stanowisko dyrektora szpitala św. Rocha oraz ordynatora szpitala położniczego.

Młodzież
w szeregach L. M. K.

Na konferencji zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej z delegatami szkół średnich i powszechnych, oraz opiekunami kół szkolnych L. M. K. już istniejących, omawiano propagandę zagadnień morskich wśród młodzieży przez odczyty, filmy oraz zakładanie nowych kół.

Z Zabłudowa

Związek Pracy Obyw. Kobiet w Zabłudowie urządził w sali Straży Ogniowej zabawę karnawałową. Frekwencja była dobra, w miłym nastroju bawiono się do rana. Dochód z zabawy przeznaczono na przedszkole prowadzone przez miejscowy oddział Z.P.O.K. Staraniem tego samego oddziału urządzona była choinka dla biednych dzieci, które obdarowano różnemi podarkami. Na zabawę dziecięcą przybyli m. in. p. p.: starosta Szagon z małżonką, przewodniczącą zrzeszenia powiatowego Z.P.O.K., naczelnik wydziału zdrowia dr. Brodowicz, inspektor dr. Wolański, dr. Niedźwiałowski oraz burmistrz Parczewski Starościna Szagonowa obdarzyła dzieci łakociami.

Suty okup nęci...

Z różnych stron zwracają nam uwagę na metody miejscowych rakarzy, którzy w pogoni za ułatwionym zyskiem, zamiast wyłapywać bezdomne psy na peryferjach miasta, grasują przeważnie w dzielnicach środmiejskich i porywają pieski pokojowe oraz myśliwskie, za które otrzymują suty okup. Tymczasem w ostatnich dniach pojawiły się bezdomne psy z objawami wścieklizny, jak np. przy ul. Mickiewicza i Słonimskiej. Rakarze powinni przedewszystkiem na nie zwrócić uwagę.

Z kroniki policyjnej

W toku dalszego dochodzenia w sprawie kradzieży kasetki z Zakładu Rentgenowskiego (ul. Legjonowa 12) aresztowano: Bałakiera Józefa (Białostoczańska 25) i Duczyńskiego Dawida (Młynowa 18). Kasetkę odnaleziono. Była ukryta w podwórzu (Głucha 19). Zwrócono ją wraz z pieniędzmi kierownictwu Zakładu.

— Dnia 15 b. m. w mieszkaniu Szejnona Szyji (Ciemna 24) od pieca kuchennego zapaliła się tapeta i drewniana ściana. Ogień ugasili domownicy. Straty wynoszą 100 zł.

— Dnia 14 b. m. w chlewku Józefowicza Izaaka (Polna 49) od świecy zapaliła się słoma. Ogień ugasiła wezwana na miejsce straż ogniowa.

— Dojlidzkiemu Leonowi (Kupiecka 1) skradziono z warsztatu ślusarskiego łożysko kulkowe, wart. 30 zł.

— Dnia 14 b. m. skradziono Malcowi Srulowi (Piłsudskiego 19) 2 zegarki wart. 30 zł.

—x—

Śmierć urzędnika
skarbowego

Jak się dowiadujemy z Choroszczy, zmarł przed kilku dniami w tamtejszym szpitalu psychjatrycznym urzędnik 2 Urzędu Skarbowego w Grodnie — Rafał Kondrat w wieku lat 46. Zmarły zaniemógł na zdrowiu latem roku ubiegłego wskutek wyczerpania nerwowego. S. p. Kondrat był znany w kołach urzędników skarbowych.

Łobuzerja na stacji
w Łapach

Mieszkańcy okolic Łap skarżą się, że na stacji w Łapach narażeni są na przykrości ze strony wyrostków, którzy zbierają się gromadnie w poczekalni i ordynarnemi uwagami pod adresem pasażerów, zwłaszcza kobiet, wywołują publiczne zgorszenie.

Teatr w Supraślu

Bardzo mile spędzony wieczór zawdzięczają mieszkańcy Supraśla swemu burmistrzowi, p. Olejniczakowskiemu, który zorganizował przyjazd 8-osobowego zespołu aktorów z warszawskiej „Reduty". Supraśl nigdy dotychczas zawodowego teatru nie gościł. „Reduta" odegrała w sali „Domu Ludowego" komedję pt.: „Szesnastolatka", oklaskiwaną gorąco przez 250 widzów. Ten sam zespół wystawi niezadługo w Supraślu drugą komedję: „Powrót mamy".

540 spraw umorzonych

Sąd Grodzki w Białymstoku z powodu amnestji uzyskał od prokuratury zgodę na umorzenie przeszło 540 spraw karnych.

Pocieszył się...

Wielce kochliwy E. K. zachwycony urodą panny O. W. zatrzymał ją na ulicy Piłsudskiego i bez wstępnych zalecanek zaproponował, by mu ofiarowała swój wianuszek... Panna W. oburzona bezczelną propozycją, dała przygodnemu donżuanowi odpowiednią odprawę. Wówczas wzgardzony młodzieniec, wypatrzywszy w kieszeni palta panny W. chusteczkę, wyciągnął ją bardzo zręcznie, wyjął z wężełka 14 złotych, chusteczkę uprzejmie zwrócił i pożegnawszy panienkę pięknym ukłonem, czmychnął z pieniędzmi. Panna O. W. dowiedziawszy się o nazwisku i adresie młodzieńca, powiadomiła o swej przygodzie policję.

—:—

O wykreślenie z rejestru handlowego

Z dniem 31 grudnia 1935 r. upłynął ulgowy okres opłat za wykreślanie z rejestru handlowego firm. Ponieważ w Białymstoku pozostaje jeszcze do wykreślenia z rejestru kilka tysięcy przedsiębiorstw, przeważnie drobnych, byłoby wskazane, aby tutejsze związki kupieckie i rzemieślnicze zainteresowały się tą sprawą i wspólnie rozpoczęły zabiegi za pośrednictwem swych centrali warszawskich u czynników decydujących o przedłużenie ulgowego okresu, celem umożliwienia niezasobnym osobom dokonania wykreśleń swych firm z rejestru.

Przytem należy zauważyć, że w rejestrze handlowym figuruje wiele firm nieistniejących. Powinny już tem samem być wykreślone po odpowiedniem sprawdzeniu.

Z Tow. Mieszk. Przedmieść

Na ostatniem posiedzeniu zarządu uchwalono urządzić przypuszczalnie 25.I „opłatek". Członkowie Stowarzyszenia, którzy życzą sobie wziąć udział w uroczystości, winni zapisać się na listę w sekretarjacie. Udział wynosi zł. 1.50 od osoby.

Uruchomienie
jednej zmiany

Dn. 13 bm. w przędzalni Notowicza i Wygodzkiego (Czysta 8) uruchomiono jedną zmianę. Do pracy stanęło 32 robotników.

Bez koncesji

Za kolportowanie bez koncesji czasopism, starosta grodzki skazał Aleksego Sołowieja (Kraszewskiego 6) na grzywnę w wysokości 200 zł. lub na 14 dni aresztu, przyczem odebrano mu 148 egzemplarzy. Za to samo przekroczenie został skazany Franciszek Górski (Antoniukowska 17) na grzywnę 100 zł. Odebrano mu 400 egzemplarzy.

Czyje zeznanie prawdziwe?

Dn. 9 bm. zgłosił się na posterunek P.P. w Stawiskach niejaki Jan Mocarski z Łojówka, oskarżając szwagra swego i sąsiada Piotra Kosakowskiego, że po powrocie z jarmarku w Jedwabnem Kosakowski z poza parkanu strzelił do niego z karabinu, lecz chybił. W trakcie zeznań Mocarskiego przybył na posterunek Kosakowski i złożył wręcz przeciwny meldunek, że nie on do Mocarskiego, lecz Mocarski do niego strzelił dwukrotnie, choć bezskutecznie z karabinu na polu pod Łojówkiem. Który ze szwagrów, kłócących się oddawna o majątek, mówi prawdę—o tem przekona policję śledztwo.

—x—

Z głodu

Na chodniku obok domu Nr. 13 przy ul. Legjonowej zasłabł nagle jakiś przechodzeń i straciwszy przytomność, padł na ziemię. Zawiadomiono o wypadku Pogotowie Lekarskie Czerwonego Krzyża. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził wycieńczenie z głodu. Chorego odstawiono do szpitala żydowskiego, skąd po pewnym czasie odesłano go do opieki Społecznej Magistratu.

Chór akademików

W najbliższych dniach zjeżdża do Białegostoku w liczbie 60 reprezentacyjny Chór Akademików Polskich z Warszawy. Zespół ten osiągnął szczyt kunsztu śpiewów chóralnych, tak, że każdy miłośnik tej sztuki dozna całkowitego zadowolenia. Celem ułatwienia wcześniejszego nabycia biletów przedsprzedaż odbywać się będzie w kilku punktach miasta: 1) w Biurze podróży „Orbis", 2) w aptece Hałłajowej, 3) w aptece Hermanowskiego, 4) w kasie kina „Swiat". Nr. 97.

„Spódniczka czy toga?"

Przypominamy, że dziś o g. 8.30 wieczorem rozpocznie się w teatrze „Palace" przedstawienie doskonałej komedji francuskiej: „Spódniczka czy toga". Problem emancypacji kobiety i walka obowiązku zawodowego z przyrodzonym instynktem płci —ujęte zostały w tej komedji na wesoło, w sytuacjach i djalogach celujących wykwintnym humorem.

Zabójstwo na weselu

W nocy na 15 b. m. we wsi Wasilówka (gm. Janów) podczas wesela został zabity nożem Jatkowski Czesław mieszkaniec wsi Nowokolno (gm. Janowska). Podejrzany o zabójstwo Hołownia Albert ze wsi Marchlówki został zatrzymany.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.24, za czeki 5.27, sprzedawał czeki po 5.30. Czeki na Londyn: kupno — 26.18, sprzedaż—26.29.

Nowina w plania gry — nowina w Białymstoku
Zł. 30.000 — stała wygrana dzienna
padła na Nr. 33.853 w kolekturze M. Wejdenbauma Białystok, R.-Kościuszki 28, tel. 14-23. Konto czekowe P.K.O. nr. 64.039. Szczęśliwe losy I klasy już są do nabycia.

„MODERN" Początek 5.15 CENY OD 54 gr.
SYLVIA SIDNEY
w potężnym dramacie erotyczno-obyczajowym p. t.
OSACZONA
FILM, JAKIEGO NIE BYŁO JUŻ OD LAT!

PRZYCHODNIE
dla chorób:
ucha, gardła i nosa, chirurgicznych, ortopedycznych
(złamania, wady kośćca i stopy).
oczu,
jamy ustnej (dentystyka) i innych
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w lecznicy Sienkiewicza 3,
tel. 1-38.
Wizyty na miasto.

APOLLO Dziś Początki 5, 6.45, 8.30, 10.15
Ceny od 54 gr.
Najweselsza komedja wojskowa. Satyra na wojnę europejską
DODEK NA FRONCIE
W roli tytułowej ADOLF DYMSZA

Dr. M. Kanel
Spec.: weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon Nr. 6-06.

Kino „ŚWIAT" DZIŚ Premjera
Gigantyczne arcydzieło osnute na tle najpiękniejszej melodji „Cicha Noc, Święta Noc"
p. t. „PIEŚŃ MILJONÓW"
W roli głównej Paweł Richter
Słynny „Zygfryd" z filmu „NIBELUNGI"
Początek o godz. 5-ej Wejście 54 gr.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.